CENA 6 PENSÓW Z „POLSKĄ WALCZĄCĄ"

GAZETA NIEDZIELNA

ROK 5. LONDYN, 15 CZERWCA 1952 NR. 24/164

DOKOŃCZMY OZDABIANIA ŚWIĄTYNI POLSKIEJ W LONDYNIE

Zamieszczona obok odezwa Komitetu Jubileuszowego święceń kapłańskich Ks. Prałata Władysława Staniszewskiego zwraca uwagę Polaków na emigracji na potrzebę dokończenia dzieła, które powinno być nie tylko symbolem czasów, w jakich żyjemy — czasów niewoli narodu i Kościoła w Kraju — ale i punktem honoru całego po katolicku myślącego społeczeństwa polskiego w Anglii i w innych krajach wolnego świata.

Dziełem tym jest praca nad dokończeniem zdobienia kościoła Polskiego na Devonia Road w Londynie w witraże oraz wykończenie innych prac, które pozostaną trwałą pamiątką i świadectwem pobytu w tym kraju wielotysięcznej rzeszy polskich pielgrzymów którzy nie wyrzekli się walki o wolność swego narodu i swej wiary katolickiej w uciemiężonym Kraju.

Nikomu nie trzeba przypominać, czym był kościół na Devonia Road w Londynie dla Polaków w czasie ostatniej wojny i czym jest dzisiaj, gdy Kraj pozostaje wciąż pod okupacją bezbożnego komunizmu i gdy powrót do niego nie jest jeszcze możliwy. Można powiedzieć najkrócej, że kościół ten, umiłowane dzieło Jubilata, który — po odkupieniu go od innowierców w bardzo złym stanie, podniósł je z gruzów i uczynił w czasie wojny duchową przystanią żołnierzy, był i jest centralną w świecie wolnym katedrą Polski Walczącej. Dawał on i daje Polakom świadomość tego, że Polska żyje i walczy, że katolicyzm polski choć tłumiony w Kraju, pozostaje wierny Rzymowi, skąd spłynęło na Polskę światło prawdziwej wiary i dało jej tyle chwil wielkości, potęgi i chwały.

Tym bardziej trzeba, by dzieło to było godne roli, jaką spełniało i spełnia. Serdeczną troską Jubilata jest ciągle dokończenie prac nad przyozdobieniem okien świątyni w witraże, dające obraz epoki, którą Polska przeżywa. Część tych witraży już świadczy wymownie o tym, co to jest za świątynia, jakie dusze szukały w niej oparcia i schronienia i o co się tam modliły. Ale dokończenie prac wymaga środków finansowych. Nie wątpimy ani na chwilę, że środki te się znajdą, że szczerze i głęboko katolickie szeregi Polaków na emigracji pospieszą z ofiarną pomocą jak spieszyły zawsze, gdy chodziło o sprawę polską i Bożą.

JUBILEUSZ KAPŁAŃSKI KS. PRAŁATA W. STANISZEWSKIEGO

W dniu 3 lipca b.r. mija 25 lat od chwili otrzymania święceń kapłańskich przez Ks. Prałata Władysława Staniszewskiego.

Jest tradycją naszego narodu serdecznie czcić jubileusze kapłańskie. Zachowujemy tę piękną tradycję i tu na obczyźnie, dając wyraz naszym uczuciom wobec Duszpasterza o wielkich zasługach religijnych i narodowych.

Ks. Prałat Staniszewski już przed wojną pracował dla dobra Polaków za granicą. W czasach wielkiej zamieci wojennej szeroko otworzył On drzwi Kościoła Polskiego dla wezbranej fali uchodźstwa wojennego, szukającego ukojenia w rozpaczy i podtrzymania w wierze. I jedno i drugie znajdowali Polacy u ołtarzy swojego kościoła w Londynie.

Czyniąc zadość tradycji oraz potrzebie serc naszych, zawiązał się w W. Brytanii pod przewodnictwem Ks. Infułata Br. Michalskiego i Ambasadora E. Raczyńskiego Komitet dla uczczenia jubileuszu Ks. Prałata Staniszewskiego w dniach 12 i 13 lipca b.r. w Londynie.

Zgodnie z życzeniem Jubilata obchód będzie miał charakter ogólno-religijny, a nie osobisty. Dopełnieniem jego będzie dar, powstały ze składek społeczeństwa polskiego, a przeznaczony na dokończenie witraży i upiększenie Kościoła Polskiego przy ul. Devonia.

Zwracamy się do uchodźstwa polskiego w W. Brytanii o nadsyłanie na ten cel ofiar pod adresem: Instytut Polski Akcji Katolickiej w W. Brytanii, 51, Eaton Place S.W.1. w Londynie, zaznaczając przeznaczenie wpłaty „Na dar jubileuszowy". Czeki wypełniać należy na: „Polish Institute of Catholic Action".

Równocześnie zwracamy się do Przewielebnych Księży Dziekanów z prośbą o łaskawe zebranie na terenie swoich dekanatów, na załączonej karcie do Księgi Pamiątkowej, podpisów Przewielebnych Księży oraz władz organizacji katolickich i społecznych, które pragnęłyby tą drogą złożyć życzenia Jubilatowi.

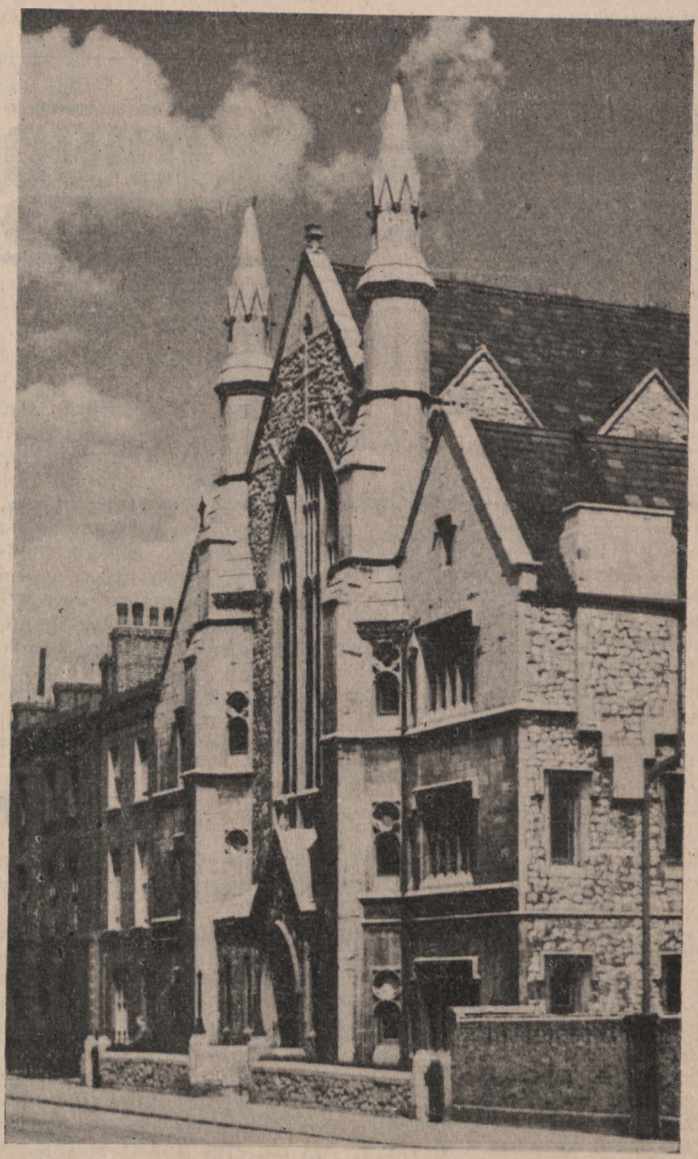
Na terenie Londynu karty dla złożenia podpisów przez organizacje są dostępne w godzinach urzędowych w czerwcu w siedzibie P.K.S.U. „Veritas" — 21, Earls Court Sq., S.W.5 oraz w siedzibie Zjednoczenia Polskiego — 18, Queens Gate Terrace, S.W.7 i Komitetu Obywatelskiego Pomocy Uchodźcom — 33, Weymouth Str. W.1.

KOMITET JUBILEUSZOWY

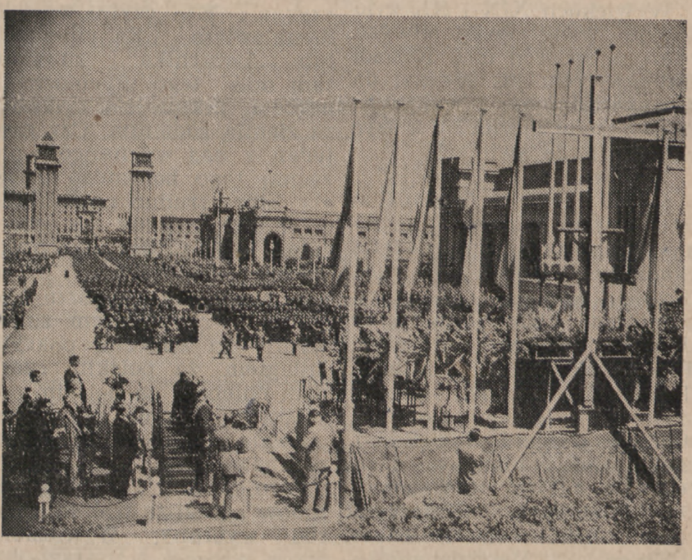
Londyn, dnia 1 czerwca 1952 r.

Gdy się wchodzi do kościoła na Devonia Road, człowiek zapomina na chwilę, że jest na obcej ziemi, w Anglii, w Londynie. Niższa kondygnacja okien zaopatrzonych już w witraże, płonie wszystkimi kolorami i zależnie od słonecznego lub pochmurnego dnia zmienia swe barwy i zdaje się przedstawiać za każdym razem co innego. Górne jednak, bezbarwne jeszcze okna psują harmonię i nastrój świątyni, trzeba koniecznie wypełnić je życiem, barwą, by nie niszczyły efektu malarskiego okien niższych. To właśnie zadanie chce spełnić przy pomocy całego społeczeństwa Komitet Jubileuszowy.

Dla kapłana, który duszę swą i wytężoną pracę wielu długich lat włożył w jakieś dzieło, nie może być większej radości niż widok dokończenia tego dzieła w momencie, gdy kończy on 25 lat swej pracy kapłańskiej. Kościół na Devonia Road, to jest prawdziwa Polska, kawałek Polski żywej, przeniesionej z Kraju na obczyznę. Postarajmy się, by ta część Polski była godna naszej wielkiej przeszłości, naszej wiary, nas samych. Uczyńmy ją tak piękną, jak pięknymi uczynimy kiedyś świątynie Pańskie na naszej ziemi, w wolnym Kraju, gdy do niego wrócimy.



OBECNY WYGLĄD KOŚCIOŁA POLSKIEGO NA DEVONIA ROAD W LONDYNIE.



WOJSKA HISZPAŃSKIE SKŁADAJĄ HOŁD EUCHARYSTII

Oto ogólny widok alei w Barcelonie pod nazwą Avenida de Maria Cristina w dniu 30 maja w czasie 35 światowego Kongresu Eucharystycznego, zakończonego 1 czerwca. Oddziały wojsk hiszpańskich defilowały, składając hołd Eucharystii. Na pierwszym planie ołtarz polowy.

(Associated Press)



Jednym z cennych osiągnięć pedagogiczno-artystycznych na emigracji jest znany teatr dla dzieci p. Przybytek w Londynie. Na zdjęciu grupa dzieci z tego teatru.

(Fot. W. Bednarski — Londyn)

CZYTELNICY „GAZETY NIEDZIELNEJ" POPIERAJĄ POLSKIE FIRMY, KTÓRE SIĘ OGŁASZAJĄ W ICH TYGODNIKU!

KALENDARZYK

CZERWIEC 1952

15	n	2-ga po Z. Świętach, Wita m. Jolanty wd.
16	p	Justyny, Benona, Jana Fr.
17	w	Adolfa b.w.
18	ś	Efrema w. dK. Marka i M. mm.
19	c	Juliany Falconeri, Protazego i Gerwazego mm.
20	p	† Najśw. Serca P. Jezusa
21	s	Alojzego Gonzagi w.

Współcześni Święci

Wielu z nas uważa, że czasy Świętych minęły, że żyli oni w t. zw. wiekach średnich, że obecnie nie ma ich wśród nas. Każdy z nas przywykł do nazywania naszych czasów wiekiem pary i elektryczności, rozwoju techniki i postępu nauki. A wszak wieki XIX i XX można nazwać także wiekami Świętych — tak bowiem wielu żyło ich i żyje w naszych wiekach! Tylko dlatego, że żyją wśród nas jako jedni z nas, jak gdyby równi nam, nie zdajemy sobie sprawy z ich wielkości, innej niż wielkość tego świata, bo wielkości Bożej: Świętości! I dopiero gdy odejdą spośród nas do Pana, dziwimy się, że nie zauważyliśmy ich wielkości... i powtarzać zdaje się scena z Ewangelii, że poznajemy ich, gdy zniknęli sprzed oczu naszych i mówimy między sobą: czyż serca nasze nie pałały w nas, gdy byli z nami?

W wiekach XIX i XX żyło i żyje wiele świątobliwych osób, a spośród nich Kościół katolicki tylu już zaliczył do Błogosławionych i Świętych, że bez trudu można by ułożyć nową Litanię Świętych.

Wymieńmy część choćby!

Święci i Święte: Antoni Claret, Antoni Gianelli, Bartłomieja Capitanio, Bernadetta Soubirous, Andrzej Fournet, Elżbieta Bichier des Ages, Emilia de Rodat, Emilia de Vialar, Eufrazja Pelletier, Franciszek Ksawery Bianchi, Franciszka Cabrini, Gabriel od Matki Boskiej Bolesnej, Gemma Galgani, Jan Bosco, Jan Maria Vianney, Józef Cafasso, Józef Cottolengo, Julia Billiart, Katarzyna Laboure, Klemens Hofbauer (Dworzak), Magdalena Barat, Maria Goretti, Maria Domoinika Mazzarello, Maria Józefa Rossello, Maria Magdalena Postel, Michał Garicoits, Teresa od Dzieciątka Jezus, Wincenty Strambi, Wincentyna Gerosa.

Błogosławieni i Błogosławione: Albery Crescitelli, Anna Maria Javouhey, Anna Maria Taigi, Benild Romançon, Contardo Ferrini, Dominik Savio, Filipina Duchesne, Joachima de Mas y de Vedruna, Justyn de Jacobis, Magdalena z Kannosy, Maria de Mattias, Maria di Rosa, Maria Soledad Torres Acosta, Maria Lopez Vicuna, Maria Teresa de Soubiran, Maria Wiktoria Teresa Couderc, Michał Ghebre, Paulina Cerioli, Pius X, Placyda Viel, Teresa Verzeri, Wincenty Pallotti, 29 męczenników w Tonkinie, 11 męczenników w Damaszku, 22 męczenników w Uganda, 79 męczenników koreańskich, 77 męczenników anamickich.

SŁOWO BOŻE

W OKTAWIE BOŻEGO CIAŁA

ŁEKCJA
(1 Jan 3, 13 — 18)

Najmilsi: Nie dziwcie się, jeśli was świat nienawidzi. My wiemy, żeśmy przeszli ze śmierci do życia, bo miłujemy braci. Kto nie miłuje, trwa w śmierci. Każdy, kto nie miłuje brata swego, mordercą jest. A wiecie, że żaden morderca nie ma w sobie żywota wiecznego. Przez to poznaliśmy miłość Boga, że oddał za nas życie swoje i my winniśmy życie oddać za braci. Kto by miał majętność tego świata, a widziałby brata swego w potrzebie i zamknął przed nim serce swoje — jakże może w nim przebywać miłość Boża? Synaczkowie moi! nie miłujmy słowem ani językiem, ale czynem i prawdą.

EWANGELIA
(Łuk. 14, 16-24)

W on czas: Mówił Jezus faryzeuszom tę przypowieść: Człowiek pewien zgotował wieczerzę wielką i wezwał wielu. Posłał sługę swego w godzinę wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli, bo już wszystko gotowe. I poczęli się wszyscy społem wymawiać. Pierwszy rzekł mu: Kupiłem wieś i koniecznie muszę pójść, a obejrzeć ją: proszę cię, miej mnie za wymówionego. A drugi rzekł: Kupiłem pięć par wołów i idę je próbować: proszę cię, miej mię za wymówionego. A inny powiedział: Żonę pojąłem, a przeto nie mogę przyjść. I wróciwszy ów sługa oznajmił to panu swemu. Wtedy rozgniewany gospodarz rzekł do sługi swego: Wynijdź rychło na ulice i na drogi miejskie, a ubogich i ułomnych, i chromych, i ślepych wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie, stało się, jak rozkazałeś, a jeszcze jest miejsce. I rzekł pan do sługi: Wynijdź na drogi i opłotki, a przymuszaj do wejścia, aby dom mój był zapełniony. A powiadam wam, że żaden z owych mężów, którzy byli zaproszeni, nie zakosztuje wieczerzy mojej.

TĘSKNOTA ZA BOGIEM

DZIWNYM uczuciem duszy ludzkiej jest tęsknota. Wywołana jest rozłąką z ukochaną osobą lub ukochanym krajem. Jest to uczucie bolesne, wżera się w duszę jak choroba, która zwolna toczy organizm, sprawia, że wszystko nam obojętnieje i tylko jedno pragnienie panuje: powrócić do przedmiotu ukochania. Zdarza się, że dziecko po śmierci matki smutnieje, smutnieje i zamiera jak roślinka. Tęsknota opanowuje wygnańca, rozłączonego z ojczyzną. Kto czytał nowelę Sienkiewicza „Za chlebem" lub „Latarnika", znajdzie tam opis tego przemożnego uczucia, jakim jest tęsknota za ziemią rodzinną. Czy niejeden z nas wygnańców nie zaznał tego bolesnego uczucia, które trudno nam ubrać w słowa? Żyjemy na obcej ziemi. Może tu wszystko piękniejsze i mądrzejsze niż u nas, cóż, kiedy nie nasze. Tęsknimy za wichrem zimowym, za strzechą pokrytą śniegiem, za polskim czarnym chlebem, za polskim powietrzem. Niedola, nie pycha, pozwala nam porównać się ze Zbawicielem: „Nie ma dla nas miejsca w gospodzie narodów". Znał tę tęsknotę naród wybrany. Wywieziony przez wrogów z ujarzmionej ojczyzny, siedział nad brzegami wód babilońskich i z płaczem modlił się: „Ziemio święta, ziemio nasza, kiedyż cię obaczym!"

Ponad tęsknotą za ojczyzną góruje inna jeszcze, przemożniejsza, tęsknota za Bogiem. Żyje ona w duszy każdego człowieka. Znali tę tęsknotę starożytni Grecy, kiedy śpiewali, że wszyscy ludzie tęsknią za bogami. Pełniej wypowiedział ją św. Augustyn: „Stworzyłeś nas, Boże, dla siebie i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie". Każda tęsknota za szczęściem, za sprawiedliwością, za pięknem jest niczym innym jak tęsknotą za dobrym, sprawiedliwym, nieskończenie pięknym Bogiem. Każdy człowiek, nawet najbardziej zajęty sprawami ziemskimi, ma chwile, gdy wszystko zda mu się marne, nudne, bezsensowne, gdy duch chciałby wzlecieć w jakiś inny, lepszy, wolny od niedoskonałości świat.

Bóg zna to uczucie naszej duszy, jest przecież jej Stwórcą. On tę tęsknotę wlał w naszą duszę, ażeby nam przypominała, że ziemia jest tylko chwilowym miejscem naszego zamieszkania, że prawdziwa nasza ojczyzna jest w niebie, żebyśmy nie utonęli w zmysłowości i materializmie. Jak długo żyjemy na tym łez padole, tęsknota ta nigdy nie może być zaspokojona. Lecz Bóg dobry dał nam przecudowny lek, który leczy tę tęsknotę i daje duszy siłę, by żyć mogła życiem niebiańskim już tu na ziemi. Tym lekiem jest Komunia święta. Komunia św. to prawdziwe i rzeczywiste spotkanie się duszy ludziej z Bogiem już tu na ziemi. Nigdy ludzkość nie zdoła odwdzięczyć się Bogu za ten przecudowny dar.

Przecudowne są skutki przyjmowania Komunii św. Przyjmowana często i dobrze, daje niespożyte siły duchowe, wzmacnia nawet siły fizyczne. Są święci, co — jak Mikołaj z Flue, Róża Limańska — całe lata żyli tylko Komunią św. Słabe dziewice i bezsilni starcy szli spokojnie na śmierć posileni Chlebem Anielskim. Moc ducha i światło nadprzyrodzone — oto owoce Komunii świętej.

Czy z tego Boskiego daru korzystasz? Czy ograniczasz się tylko do jednej Komunii św. w roku, w czasie Wielkanocy?

Święto Bożego Ciała jest wspaniałą manifestacją na cześć Boga-Człowieka ukrytego w Hostii. Jeszcze większym uwielbieniem Jego jest częsta Komunia św.

Dzisiejszą Ewangelię o zaproszonych na gody należy po myśli Kościoła rozumieć jako zaproszenie do Komunii św.

NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA

LISTA Nr 20

Na nasz ostatni apel i zamieszczone listy z Kraju nadesłali dalsze ofiary na ten cel:

E.T.W. — Wolverhampton £1.0.0; J. Pernal 5/-; J. A. H. £2.0.0; J. Nowacki £1.10.0; M. Prugar 3/-; M. Kotarba — Szwecja £1.0.0; F. Kurcaba 10/-; W. Pircg 10/-; A. G. £1.0.0; St. Cały 10/6; J. Koźlik 9/3; S. Kontowt 5/-; M. Suess 4/-; O. B. £2.0.0; A. Wróbel 5/6; J. Gaydecki £1.0.0 RAZEM £12.12.3.

*

Wszystkim Ofiarodawcom Bóg zapłać. Prosimy o dalsze ofiary, gdyż potrzeby są wciąż bardzo wielkie i wiele próśb ciężko chorych, których może uratować jak najszybsze przesłanie im lekarstwa, czeka na załatwienie. Czytelnicy GAZETY nie pozwolą zapewne, aby proszący o pomoc i ratunek bracia z Polski mieli czekać na darmo i pośpieszą z dalszymi ofiarami.

*

WYJAŚNIENIE. Przy okazji wyjaśniamy, że podając wyjątki z listów od osób z Polski proszących, chcemy w ten sposób naszym Czytelnikom wskazać na wielkość, ważność oraz pilność tych potrzeb, na nieraz rozpaczliwą sytuację Rodaków, którym zaraz pomóc trzeba. Dlatego nie jest celowe, jeżeli ktoś wybiera sobie dany list i osobę i przesyłając pieniądze pragnie, aby właśnie jej posłać lek za jego ofiarę albo też nie posyła nic i żąda adresu. Adresów z zasady bez upoważnienia danej osoby nie podajemy, a pomocy udzielamy wszystkim po kolei i w mierze, w jakiej to przewiduje przesłana recepta lub świadectwo lekarskie. W razach wątpliwych zasięgamy rady lekarza tu na miejscu. W wypadkach szczególnych prosimy o ofiary na cel specjalny, jak n.p. czynimy to teraz prosząc o środki na leki dla kleryków, o czym piszemy poniżej.

AKCJA MIŁOSIERDZIA „GAZETY NIEDZIELNEJ"

*

WYMOWNY LIST

Rektor jednego z klasztornych seminariów duchownych w Polsce prosi o ratowanie życia ciężko chorego na gruźlicę kleryka i przysłanie mu streptomycyny (30 gramów).

Przy okazji tej prośby zamieszcza w liście wzmiankę, że ma w swym seminarium duchownym kilku innych chorych kleryków i że potrzeba dla nich streptomycyny, witaminy B.12, penicyliny i wyciągu z wątroby. Te leki pozwoliłyby im na powrót do zdrowia i dalsze prowadzenie pełnych studiów seminaryjnych.

Ta wzmianka, a właściwie niema prośba, jest bardzo wymowna. Chodzi o ratowanie zdrowia przyszłych kapłanów polskich, tych których dziś w świecie naszym tak bardzo potrzeba. Toteż podajemy naszym Czytelnikom tę wiadomość bez żadnych komentarzy, bo są one zbędne. Kto rozumie ważność pomocy w tym wypadku — niechaj przyśle do nas ofiarę zaznaczając: „Dla chorych kleryków w Polsce".

RED.

KRONIKA Katolicka

Nowy arcybiskup Bolonii, ks. Jakub Lercano, odbędzie ingres 22 czerwca. W ingresie weźmie udział prawie stuletnia jego matka. Jeden z braci arcybiskupa był księdzem, a jedyna siostra zakonnicą.

Biskup-sufragan łódzki, ks. Kazimierz Tomczak, obchodził 25-lecie sakry biskupiej. Ks. biskup Tomczak jest rektorem Studium Wyższej Wiedzy Religijnej dla inteligencji diecezji łódzkiej i znany jest z licznych artykułów, wykładów, przemówień i przekładów.

Zmarł w Szwecji baron Gustaw Arnfelt, ożeniony z Polką, Józefą z Pomian Haydukiewiczów, córką powstańca z 1863 r. Zmarły gorąco ukochał Polskę i w ciągu swego długiego życia (urodził się w r. 1866) prostował w prasie swego kraju i zagranicznej błędne sądy i opinie o Polsce i Polakach. W swojej ojczyźnie ś.p. Gustaw Armfeld nawrócony na katolicyzm stał się filarem odrodzenia katolicyzmu, a nawrócenie swe opisał w książce „Moja droga do Kościoła", w której wykazał prawdziwość wiary katolickiej i wyraził swą wdzięczność Panu za łaskę znalezienia Prawdy.

Ogromny posąg Chrystusa, 100 metrowy, stanie naprzeciw Lizbony jako wotum ślubowane w r. 1940, jeśli Bóg zechce uchronić Portugalię przed wojną.

W całym świecie katolickim coraz żywszy staje się ruch zmierzający do budowy domów dla rodzin. Ten problem rozwiązania tak poważnego zagadnienia w czasach dzisiejszych poruszył także arcybiskup Leger w Montrealu. Wskazał on na związek istniejący między mieszkaniami niegodnymi człowieka a więzieniami, zakładami dla chorych i zakładami poprawczymi. Im więcej nor ludzkich, tym więcej więzień i szpitali, bo w norach rujnuje się zdrowie ludzkie, budzą się zazdrość i nienawiść i wszelkie złe instynkty znajdują grunt podatny do swego rozwoju.

Znany powszechnie historyk polski i pisarz katolicki prof. Oskar Halecki przyjedzie w połowie lipca do Europy na czternastomiesięczne studia historyczne. Podróż ta stała się możliwa dzięki otrzymaniu stypendium Instytutu im. Fulbright'a. Celem podróży prof. Haleckiego jest głównie Rzym, gdzie profesor zamierza spędzić szereg miesięcy nad zbieraniem materiałów dla opracowanej historii unii Kościołów (od florenckiej do brzeskiej).

W Rzymie rozpoczęty został proces do beatyfikacji brata Alberta Chmielowskiego. Ks. prymas Wyszyński powierzył kierownictwo tego procesu ks. prałatowi Strojnemu, rektorowi Polskiego Instytutu Papieskiego w Rzymie.

W polskich uroczystościach trzeciomajowych w Paryżu wziął udział biskup z Nowego Jorku, Fulton Sheen, który również odprawił uroczystą Mszę św. na intencję narodu polskiego. W czasie akademii, odbytej w sali Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, przemówił do zebranych licznie Polaków. Biskup Sheen powiedział między innymi: „Jestem z pochodzenia Irlandczykiem. Ale z ducha jestem Polakiem. Znam obywateli amerykańskich polskiego pochodzena. Są oni dobrymi katolikami i wspaniałymi żołnierzami. Znam wasze cierpienia. W moich biurach mam obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Modlę się i modlić się będę do Niej, by Bóg dał wam jak najszybciej wolność".

Na żądanie republikańskiego kongresmana Karola Kerstena z Wisconsin, Kongres Stanów polecił zamieścić w oficjalnych aktach „Congressional Record" artykuł kardynała Franciszka Spellmana p.t. „Jak czerwone Chiny torturują protestanckich i katolickich misjonarzy". W wyniku swojej podróży na Daleki Wschód kardynał przedstawił szczegółowo haniebną i terrorystyczną walkę z religią chrześcijańską w komunistycznych Chinach. Komentując ten artykuł opublikowany przez „Collier's", Kersten powiedział: „Deprawacja ludzka osiągnęła szczyt w komuniźmie. Jednym z jej przykładów jest szatańska korupcja dzieci, które denuncjują własnych rodziców wiedząc o tym, że będą oni w wyniku tej denuncjacji poddani okrutnym torturom a nawet śmierci".

JUŻ WKRÓTCE ROZPOCZYNAMY DRUK NOWELI Juliusza ZEYERA w tłumaczeniu Maryli WOLSKIEJ pt.

WYGRANA MIŁOŚĆ

SZCZEGÓŁY W NASTĘPNYCH NUMERACH „GAZETY NIEDZIELNEJ".

GAZETA NIEDZIELNA

15 czerwca 1952.

Czerwona nienawiść

W dłuższym artykule, opublikowanym w „France Nouvelle", posłanka komunistyczna, Jeannette Vermeersch, żona przywódcy komunistów we Francji, Thoreza, występuje bardzo gwałtownie za zmianą dotychczasowej taktyki. Jej zdaniem skargi tych, którzy narzekają, iż im częściej upadają gabinety, tym stają się one bardziej reakcyjne, są o tyle nieuzasadnione, że parlament „jest tylko karykaturą demokracji i nie można od niego oczekiwać niczego innego, jak tylko polityki reakcyjnej".

Jest to głos znamienny i świadczący, że należy spodziewać się zmiany taktyki partii komunistycznej we Francji na bardziej rewolucyjną, gdyż nadzieje na zmiany drogą zdobycia większości parlamentarnej zawiodły. Przy wszystkich swoich brakach system parlamentarny francuski okazał się trwalszym, niż to się wielu jego przeciwnikom wydawało. Energiczne kroki, wszczęte przez rząd Pinay'a przeciw komunistycznym wichrzycielom, zaskoczyły wielu krytyków francuskich stosunków.

Ale nie wynurzenia taktyczne towarzyszki Vermeersch są dla nas najciekawsze. Uwagę naszą zwrócił atak, z jakim komunistyczna publicystka występuje przeciw księżom - robotnikom. Z niezrównanym cynizmem tow. Vermeersch zarzuca tym księżom działalność „wstrętną, rozkładową i demoralizującą". Cóż leży u podłoża tej nienawiści?

Oprócz zwykłej wrogości do duchowieństwa katolickiego szczególną wściekłość komunistów francuskich wywołuje praca księży wśród robotników. Do środowisk, do których od dziesiątków lat nie docierała nauka Kościoła, poszli specjalnie szkoleni księża-apostołowie w robotniczych kombinezonach. Pracując na zwykłych warunkach jako robotnicy, księża ci dają z siebie więcej niż pracę. Z niezwykłą ofiarnością narażają się na nienawiść komunistów, zwalczając ich ateistyczną propagandę, a dając własnym życiem przykład współtowarzyszom pracy. Działalność to pionierska, nieszablonowa, czasami nawet wywołująca krytycyzm, ale owocna i zbawienna. Kapłani ci, na równi ze swymi świeckimi kolegami, walczą o słuszne postulaty społeczne w duchu encyklik papieskich. Swą szczerością i ofiarnością zdobyli już sobie uznanie i wpływ na „czerwonych" przedmieściach Paryża.

Nienawiść, jaką zieje komunistyczna posłanka do księży - robotników, jest najlepszym dla nich uznaniem, bo przyznaniem skuteczności ich metod działania. Ci nowocześni krzyżowcy prowadzą bój codzienny i nieefektowny, walkę nie tylko z bezbożnym komunizmem, ale z wszelkimi formami materializmu. Praca ich jest kładzeniem podwalin pod nawrót rzesz robotniczych francuskich do wiary. Z komunistycznego punktu widzenia zbrodnia to nie do darowania.

P. J.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

WZOREK RUMUŃSKI

W końcu maja b. r. rządząca w Rumunii partia komunistyczna usunęła ze stanowisk kilka osobistości dotychczas naczelnych, ministrów Luca'ę, Georgescu i słynną Annę Pauker, którą potępiono z niechybną zapowiedzią usunięcia. Nieco przedtem usunięto z Czechosłowacji sekretarza generalnego partii i wicepremiera Slanskyego. Nie ich pierwszych i nie ostatnich. Warto w tej chwili przypomnieć sobie powojenny przebieg zdarzeń w Rumunii, jako przykład podobnego rozwoju we wszystkich ujarzmionych przez Rosję krajach za żelazną zasłoną.

NAPRZÓD TZW. JEDNOŚĆ

W sierpniu 1944 r. król Michał zerwał z Niemcami i pod hasłem dobrych stosunków z Rosją, powołał rząd gen. Sanatescu, do którego weszli przewódcy stronnictw, Bratianu (lib.), Maniu (lud.), Petrescu (soc.), Patrascanu (kom.). W listopadzie 1944 r., na żądanie rosyjskie, zamiast gen. Sanatescu przyszedł gen. Radescu. W marcu 1945 r., pod naciskiem przybyłego w tym celu do Bukaresztu zastępcy komisarza spr. zagr. p. Wyszyńskiego, przyszedł rząd z przewagą komunistyczną i na czele stanął bliski komunistom p. Groza.

Próba zamiany rządu z przewagą komunistyczną na rząd z udziałem innych stronnictw — (jak w Polsce tworzenie w Moskwie w czerwcu 1945 r. tzw. rządu jedności narodowej z udziałem p. Mikołajczyka i paru innych) — nie stworzyła w grudniu 1945 r. i w styczniu 1946 r. rzeczywistego przesunięcia, ale mimo to rząd stworzony pod naciskiem Moskwy został uznany przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone.

Wybory z listopada 1946 r., z wymuszeniem listy bloku rządowego, do której mimo oporu wciągnięto socjalistów, dały sfałszowany — (również tak jak w Polsce) — wynik 379 posłów rządowych, 32 narodowo-ludowych i 3 liberalnych.

W 1947 r. rozbito stronnictwo narodowo-ludowe i skazano pp. Maniu i Mihalake na dożywotnie więzienie. W końcu tegoż roku rozwiązano grupę niezależnych socjalistów i w 1948 r. uwięziono ich przewódcę p. Petrescu. W końcu 1947 r. pozbyto się grupy liberalnej z p. Tatarescu.

Również w 1948 r. zmuszono króla Michała do opuszczenia kraju.

W wyborach z marca 1948 blok rządowy, czyli podległy komunistom, dał sobie 405 miejsc, a resztkom narodowo-ludowym (p. Lupu) i liberalnym (p. Bratianu) razem 9.

TYLKO KOMUNIŚCI

Po wyborach z marca 1948 w rządzie, któremu nadal przewodniczy p. Groza niby niekomunista — (jak w Polsce pierwszy na czele rządu niby socjalista Osubka Morawski), — rozsiadają się naczelni komuniści: Anna Pauker (spr. zagr.), Gheorghiu-Dej (gosp. nar.), Georgescu (spr. wewn.), Luca (skarb), Bodnaras (obr. nar.).

Do tego rządu nie wszedł już jeden z najwcześniejszych przewódców komunistycznych, p. Patrascanu, poprzednio minister sprawiedliwości, który następnie w ciągu 1948 r. został wypędzony z partii jako nacjonalista.

Zaczyna się to samo, co w innych ujarzmionych przez Rosję krajach środkowo — wschodnich — europejskich. Kolejno naczelni przewódcy komunistyczni odpadają i zwykle są skazani na śmierć, jak było w Rosji w krwawych czystkach Stalina po roku 1930. Taki byłby los Tito w Jugosławii od 1948 r., gdyby sam od początku nie wziął władzy we własne ręce w partii i w państwie, nie oddając ich pod rozkazy rosyjskie. Ale tak odsunięty jest w Polsce od 1948 roku Wiesław-Gomułka. W Albanii stracony Koci Xoxe, 1949 r. w Bułgarii stracony Kostow, naczelny komunista, na Węgrzech Rajk, w Czechosłowacji w 1950 r. Clementis.

A obecnie w Rumunii usunięci: Georgescu, Luca, Anna Pauker.

Powód zawsze ten sam. Starzy komuniści z przekonania nie nadają się (jak nie nadawali się w Rosji) do ślepego posłuszeństwa. Usuwa się ich na rzecz posłusznych.

St. St.

Z POLSKI

„PAN JOWIALSKI" PRZEŁOŻONY NA HEBRAJSKI

Teatr Żydowski w Łodzi wystawił „Pana Jowialskiego" Fredry, w przekładzie Idy Kamińskiej i Lejba Olickiego, który inscenizowany i reżyserowany jest również przez Idę Kamińską.

WARSZAWA NIE ZGADZA SIĘ...

W ramach akcji sowieckiej „Kampanii Pokoju" odbyły się w całej Polsce manifestacje przeciwko podpisaniu paktu Aliantów z Niemcami, który miał miejsce w Bonn i w Paryżu.

Komentator radiowy z Warszawy w długim wywodzie stwierdza, że podpisanie tego Paktu w stolicy Francji potwierdza oficjalnie zgodę na odnowienie Wehrmachtu, który już wkrótce rozpocznie swe pierwsze manewry z kontygentem 300.000 żołnierzy.

Kończy on naturalnie tymi słowami. „Silna, bo złączona nierozerwalną przyjaźnią ze Związkiem Sowieckim Polska patrzy spokojnie w przyszłość".

ŚCIENNE GAZETY NA WSI

W Warszawie odbyła się konferencja korespondentów wiejskich gazet centralnych oraz zespołów redagujących gazety ścienne na wsi. Ogłoszono przy tej okazji, że na całym terenie Kraju jest 11 tysięcy wiejskich gazet ściennych, redagowanych przez 4.500 zespołów redakcyjnych.

„ŚWIĘTO" KOMUNISTYCZNEGO ZSL

Komunistyczne zjednoczone stronnictwo ludowe obchodziło swe „święto" 1 czerwca, a nie jak przed wojną 15 sierpnia. Wśród haseł są zwykłe propagandowe slogany sowieckie przeciw „imperialistom amerykańskim", słowa miłości dla ZSRR i dla Stalina. W czasie święta obchodzono rocznice strajków chłopskich w r. 1932 i 1937.

CHÓRY SOWIECKIE WŚRÓD ŻOŁNIERZY

Do Polski przybył chór i zespół taneczny na zaproszenie reżymowego „towarzystwa stosunków kulturalnych z zagranicą". Oba zespoły mają urządzić szereg przedstawień dla oddziałów polskich pod komendą Rokossowskiego.

„RESTAURUJEMY"

Ukończone zostały prace konserwatorskie przy restauracji XVII-wiecznego domu Jordanów przy ul. Szerokiej na Kazimierzu w Krakowie. W odnowionym budynku znajdzie pomieszczenie pracownia konserwatorska malarstwa i rzeźby, prowadzona przez prof. Słoneckiego, oraz pracownia architektoniczna i zdobnicza a w przyszłości i biura konserwatora wojewódzkiego.

NARODOWE BIURO INFORMACYJNE

Wśród powielanych wydawnictw informacyjnych polskich przybyła nowa pozycja. Jest nią Narodowe Biuro Informacyjne (NBI). Z zainteresowaniem przeczytaliśmy wydany ostatnio pierwszy numer biuletynu tego biura, który ma się ukazywać co tydzień, a którego celem jest dostarczanie redakcjom pism polskich i audycji radiowych w języku polskim wiadomości z naszego życia politycznego i społecznego.

Pierwszy numer biuletynu NBI omawia obchód Konstytucji 3 maja w Buffalo, zjazd Związku Inwalidów Wojennych PSZ w Londynie, odczyty ks. dr Poradowskiego, socjologa polskiego z Chile w Hiszpanii, pobyt w Europie działacza Rady Politycznej z Kanady p. Z. Celichowskiego oraz audycję prof. W. Folkierskiego o uniwersytecie krakowskim w Radiu Wolnej Europy w Monachium.

Adres wydawnictwa: Narodowe Biuro Informacyjne, 8, Alma Terrace, London, W.8.

SYGNAŁY TYGODNIA

PUBLICYSTA amerykański Walter Lippmann pisze, że Niemcy stały się obecnie znowu wielkim mocarstwem europejskim. Nie mając żadnych obowiązków pozaeuropejskich Niemcy są w położeniu o wiele lepszym, niż Anglia i Francja.

*

LUDNOŚĆ wiejska w Polsce staje czynnie w obronie swych duszpasterzy, prześladowanych przez komunistów. W Zamojszczyźnie, gdy aktywiści z ZMP napadli na proboszcza, by usunąć go ze wsi, chłopi ukryli go w stodole i zatrzymali.

*

SĄD NAJWYŻSZY Stanów Zjednoczonych uznał za nielegalną decyzję Trumana o rekwizycji stalowni przez państwo skutkiem strajku robotników i nakazał zwrócić właścicielom.

NIEDZIELA Z tygodnia

Poniedziałek • Wtorek • Środa • Czwartek • Piątek • Sobota

— **W Berlinie** komuniści odizolowali całkowicie zachodnią część miasta od otaczającej ją strefy sowieckiej. Wojska brytyjskie otoczyły czołgami gmach radiostacji sowieckiej w Berlinie zachodnim w odwecie za szykany sowieckie w stosunku do osiedla, należącego do administracji brytyjskiej, ale położonego w strefie sowieckiej.

— **W Paryżu zmarła** w wieku 84 lat wnuczka wielkiego poety Adama Mickiewicza, Maria Mickiewicz.

— **Wobec zamknięcia** przez komunistów granicy pomiędzy Niemcami wschodnimi i zachodnimi chłopi niemieccy, zagrożeni odcięciem od swych pól położonych po drugiej stronie granicy, uciekają masowo ze wschodnich Niemiec na zachód wraz z inwentarzem żywym i martwym mimo przeszkód i ostrzeliwania przez policję ludową i straże sowieckie.

— **Nawoływania do strajków i demonstracji** przez komunistów francuskich w Paryżu w celu wymuszenia zwolnienia z więzienia aresztowanego przywódcy komunistycznego Duclos nie odniosły skutku. Robotnicy francuscy pracują normalnie.

— **Gen. Eisenhower**, były dowódca sił atlantyckich w Europie, podjął kampanię wyborczą o stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych. Głównym konkurentem w partii republikańskiej jest senator Taft.

— **W pierwszy dzień Zielonych Świąt** zginęło w Stanach Zjednoczonych ponad 400 osób, w tym w wypadkach drogowych ponad 300.

— **Gen. Ridgway**, nowy dowódca sojuszniczy w Europie, ostrzegł Rosję że świat zachodni nie będzie stawiał wyżej sprawy pokoju i niż sprawy wolności i że lekceważenie potęgi sojuszników w Europie przez Rosję naraziłoby ich wprawdzie na straszliwe cierpienia, ale przyniosłoby zniszczenie komunizmu i jego władzy.

— **Zmarły prof. Burdenko**, były naczelny lekarz armii sowieckiej i osobisty lekarz Stalina, wyznał oficerowi sowieckiemu Olszańskiemu, który zeznawał obecnie przed Komisją Katyńską kongresu amerykańskiego, że NKWD dokonało masowego mordu jeńców polskich w Katyniu.

— **Szwajcarska ekspedycja w Himalajach**, która podjęła próbę zdobycia najwyższego szczytu górskiego na świecie, Mount Everest, kontynuuje swą wyprawę. Zwróciła się ona do władz Nepalu o pomoc techniczna w podróży powrotnej.

— **Królowa angielska Elżbieta II** obchodziła uroczystość swych urodzin i ubrana w mundur gwardii szkockiej odebrała w Londynie w tym dniu konno defiladę brygady gwardii.

— **W Rumunii nastąpiła wielka czystka** wśród czołowych działaczy partii komunistycznej. Oprócz Anny Pauker, Wasyla Luki i Georgescu ogółem 17 czołowych przywódców partyjnych utraciło swe stanowiska.

— **Na poligonie atomowym Nevada** w Stanach Zjednoczonych nastąpił dwudziesty z kolei próbny wybuch bomby atomowej. Wybuch nastąpił na wieży wysokości 300 stóp i był widoczny z odległości 65 mil od granic poligonu.

— **Długotrwały spór anglo-egipski** o obecność wojsk brytyjskich w strefie Kanału Suezkiego i włączenie Sudanu do Egiptu wciąż jeszcze nie jest zakończony. W rokowaniach w tej sprawie nastąpiła przerwa, która potrwa prawdopodobnie do jesieni.

— **Francja chce przyznać Tunisowi**, kolonii francuskiej w Afryce północnej większy zakres autonomii na skutek żądań i zamieszek wywoływanych od dłuższego czasu w tym kraju przez nacjonalistów tunizyjskich. Nowy program francuski ma doprowadzić do pełnej wewnętrznej autonomii Tunisu w ciągu pięciu lat.

— **W Peenemunde nad Bałtykiem**, gdzie Niemcy w czasie wojny przeprowadzali doświadczenia z pociskami rakietowymi, które bombardowały Londyn, a którą tą miejscowość zajmują obecnie wojska sowieckie, nastąpił olbrzymi wybuch, w którym zginęło 13 osób a rannych zostało 30. Rodzaj wybuchu nie jest znany, zaraz po nim jednak ukazała się nad Peenemunde wielka chmura o kształcie grzyba.

TEODOZJA LISIEWICZ

3

PRZESYŁKA Z POLSKI

OBRAZEK SCENICZNY

STAŚ *(żywo)*: Tak? Muszę to kiedyś zobaczyć! Wuju, a niech mi wuj powie, czy Chełmoński malował ten obraz dla muzeum

WUJ *(uśmiecha się, zaczyna chodzić po pokoju)*: Opowieść głosi, że Chełmoński malował to jako kurtynę dla jakiegoś teatrzyku paryskiego. Nikt o tym nie wiedział, nie słyszał: to i nie zwracał uwagi. Dopiero później, w lata po jego śmierci, przez przypadek ktoś znalazł na strychu rzucone płótno. Wtenczas oceniono wartość...

STAŚ *(wyciągając album)*: A to co, wuju? co to za zamek?

WUJ: Wawel. Zamek królów polskich.

STAŚ: To taki zamek jest w Polsce?... *(przygląda się)* Chyba większy od Widsoru... Ale dlaczego tu inny, tam inny?

CIOTKA *(nagle)*: Stasiu, przestań męczyć wuja pytaniami! Oglądnij obrazki, tylko już nie pytaj!

WUJ: Droga kuzynko... *(uśmiecha się)* Stało się. Teraz trzeba odpowiadać. *(do Stasia)* Dlaczego tu inny, a tam inny? Bo wieki całe składały się na jego budowę. Wszystkie epoki, wszystkie style możesz znaleźć na Wawelu... A widzisz tę wieżę z małymi okienkami?

STAŚ: Widzę... Mury wyciągnięte w dół jak łapy...

WUJ: Dlatego też nazywa się Kurza Stopka. Tutaj ponoć mieszkała Królowa Jadwiga...

STAŚ *(powtarza)*: Królowa Jadwiga... To i myśmy mieli kiedyś królową?

WUJ: Wielką królową...

STAŚ: Taką jak Queen Elisabeth? jak Victoria?

WUJ: Nawet większą, bo chociaż tamte rządziły dobrze i mądrze i za ich panowania Anglia doszła do największego rozkwitu, przecież żadna z nich nie poświęciła siebie samej dla dobra kraju i całego chrześcijaństwa.

STAŚ: A co takiego zrobiła, wuju?

WUJ: To długa historia, opowiem ci kiedyś...

STAŚ *(nagle zwraca się do Ciotki)*: Dlaczego nikt mi o tym nie mówił? Gdybym był kilka dni temu wiedział, to mógłbym pochwalić się kolegom. *(zwraca się do Wuja)* Wie wuj, oni mówili, że nie ma takiego kraju, gdzie kobiety byłyby tak mądre, jak w Anglii. Aż dwie królowe mieli, za których Anglia doszła do potęgi. Nic nie wiedziałem, to powiedziałem, że mają rację i razem z nimi się cieszyłem. A tak, zaraz bym im ćwieknął o Jadwidze!

CIOTKA *(nerwowo)*: Dlaczego? cóż ty chcesz za dyskusje prowadzić w swojej szkole?

STAŚ: A ciocia myśli, że koledzy uważają mnie za swojego? Nigdy w świecie i zawsze traktują mnie jako foreignera i pytają, jak to w Polsce było — a ja nic nie wiem... Teraz będę mógł się bronić... I co jeszcze, wuju, o królowej Jadwidze?

WUJ *(sięgając po jedną z kartek)*: Królowa Jadwiga zasadniczo jest fundatorką pierwszego uniwersytetu polskiego... *(podsuwa mu obrazek)* Długie lata należał do najświetniejszych w Europie.

STAŚ *(oglądając)*: Nic o tym nie wiedziałem... Takiego uniwersytetu jak Oxford?

WUJ: Takiego samego, tylko że Oxford został ufundowany w 1248 roku, a krakowski uniwersytet w 1400...

STAŚ *(nagle chwyta album)*: A to, co to jest?

WUJ: Portrety królów polskich... Widzisz, tu jest właśnie Jadwiga, tu Władysław Jagiełło, jej mąż, który dał początek dynastii Jagiellonów... tu Kazimierz Wielki, który był wujem ojca Jadwigi, a tu Władysław Łokietek...

STAŚ: Dlaczego Łokietek?

WUJ: To znaczy — mały jak łokieć. Był małego wzrostu, więc tak go nazywano.

CIOTKA *(nagle wesoło)*: I nazywano go Królem Chłopków! Pamiętam doskonale! Inna rzecz, że zdumienie mnie ogarnia, skąd kuzyn tak świetnie zna historię Polski?!

WUJ *(oschle)*: Nie znam. Co mówię, to wiadomości podstawowe, jeszcze z pierwszych lat nauki.

CIOTKA: Jednak kuzyn ma doskonałą pamięć, jeżeli nie zapomniał, czego w szkole uczono. Jeżeli chodzi o mnie — z głowy wyleciało! *(zaczyna się śmiać)*

STAŚ *(do wuja)*: Dlaczego — Król Chłopków?

WUJ: Specjalnie się troszczył o los chłopa polskiego...

STAŚ: Niech mi wuj wytłumaczy, co to jest właściwie — chłop polski?

WUJ: W Anglii dziś tego właściwie nie znamy. Peasant — trudno znaleźć porównanie. Chłop? Chłopa w naszym pojęciu tu nie ma. Jest tylko farmer. Widzisz... chłop polski to jest rolnik, na ziemi wyrosły i z ziemią związany... Polak z krwi i kości... *(Ciotka słuchając, patrzy niespokojnie na Wuja)* Najszlachetniejsza klasa, która Polskę właściwie stanowiła... W dawnych, dawnych czasach, chłop polski zależny był od swojego pana, czyli właściciela ziemi, którą uprawiał... Dopiero w roku... *(zakrywa sobie oczy ręką — zastanawia się)* Dopiero w 1791 roku, dnia 3 maja, sejm pod przewodnictwem Małachowskiego wziął pod opiekę państwa chłopa... Chłop polski, bodajże czy nie pierwszy w Europie pracujący na roli, stał się wolnym, na własnej ziemi osiadłym. I tak już został i tak już zostanie... bo...

CIOTKA *(coraz niespokojniejsza)*: Czy kuzyn nie napiłby się herbaty?

WUJ *(patrzy na nią zdziwiony)*: Nie dziękuję... już piłem. *(po chwili uśmiecha się znacząco)*

STAŚ *(przejęty)*: Za którego króla tak się stało?

WUJ *(pokazując mu jeden z portretów)*: Za Stanisława Augusta... ale był to ostatni król polski.

STAŚ: Ostatni? Dlaczego? Co się potem stało?

WUJ *(krótko)*: Polska została rozdzielona. Ziemię zabrali Niemcy, Austriacy i Rosjanie...

STAŚ: Ale Anglia nic nie wzięła, prawda? To nie byłoby fair!

Wuj: *Nasza* Anglia nic nie wzięła, ale też nic zrobiła nic takiego, żeby się podziałowi ziem polskich sprzeciwić.

STAŚ: I wtenczas nikt Polsce nie przyszedł z pomocą?

WUJ: Jedyny kraj, który rozbioru Polski nie uznał — to Turcja.

CIOTKA: Nic o tym nie wiedziałam! Że też człowiek jeszcze na starość się czegoś nauczy!

STAŚ: Turcja? No, ale Turcja jest za mała, na to trzeba było potęgi angielskiej... *(zamyśla się)* Wuju, po tym podziale ziemi chłop znów dostał się do niewoli?

WUJ *(mocno)*: Chłop? Nie Stasiu, chłop polski pod każdym zaborem został sobą. Polakiem. Tego mu nikt nie zdoła odebrać i nie odbierze, nawet dzisiaj, kiedy...

CIOTKA *(nagle)*: A może by się kuzyn jeszcze napił herbaty?

WUJ: Nie, dziękuję kuzynko. *(po chwili)*: Niech się kuzynka nie boi, sam poproszę — jak będę miał pragnienie.

STAŚ: Wszystko, co wuj opowiada, jest bardzo ciekawe. I po tym podziale Polska już nigdy Polską nie była?

WUJ: W 1918 roku wziął ster państwa w ręce *(prędko szuka między portretami)* Ten...!

STAŚ *(przyglądając się)*: Kto to jest — nowy król Polski?

WUJ: Choć niekoronowany, ale koronowanym równy — Józef Piłsudski.

STAŚ *(woła)*: Marszałek!

WUJ *(zdziwiony)*: Skąd wiesz? *(do Ciotki)*: Kuzynka mówiła?

CIOTKA *(również zdziwiona)*: Nie. Aż się dziwię skąd Staś...?

STAŚ: Nauczyciel w szkole mówił. Mr. Johnson. Jak tylko mnie poznał, zaraz na pierwszej lekcji powiedział, że Marszałek Piłsudski był wielkim człowiekiem.

WUJ: A ty, co na to?

STAŚ: Powiedziałem, że tak. Bo co mogłem powiedzieć? Ale wstyd mi było, że pierwszy raz o tym słyszałem. Potem pytałem cioci, ale ciocia powiedziała, żebym się nauczył matematyki i już. *(patrzy z wyrzutem na Ciotkę)*

CIOTKA *(bliska płaczu)*: Kuzyn sam rozumie, że...

WUJ: Rozumiem, bardzo dobrze rozumiem, nawet więcej, niż przed godziną...

STAŚ *(zamykając album)*: Wezmę jutro do szkoły i pokażę Mr. Johnsonowi. Jeżeli uczy nas historii to dlaczego nie mówił o Jadwidze? *(podchodzi do stołu, zaczyna zbierać rozrzucone kartki i obrazki — i nagle zwraca się do wuja)*: Proszę wuja, a co się działo w Polsce do 1918 roku?

CIOTKA *(nie zwraca uwagi na pytanie Stasia — do wuja)*: A może kuzyn zostanie u nas na kolacji?

WUJ *(patrzy na zegarek)*: Co prawda chciałem wrócić na obiad do Brighton, ale i tak już za późno... Pojadę chyba tym o 9-ej... *(wyciąga z kieszeni notes)* Dobrze kuzynko, z chęcią zostanę.

CIOTKA *(wstaje)*: Zaraz uprzedzę Mrs. White *(do Stasia)*: A ty, Stasiu, zajmij się przez ten czas wujem. Pokaż ostatnie zadanie... *(do Wuja)*: Za to zadanie otrzymał specjalną pochwałę. Pojęcia nie ma kuzyn, jak Staś doskonale pisze po angielsku... *(wychodzi)*

STAŚ *(który już pozbierał do paczki rozrzucone obrazki, nagle bierze do ręki jakiś większy. Wyciągnął go z paczki, przy układaniu innych rzeczy — ogląda, zaczyna sylabizować)* Wuju, co to znaczy Laj-d'zu-a-nia?

WUJ *(zajęty był teraz oglądaniem swego notesu)*: Pokaż... *(bierze album, czyta)* Lithuania! To było w paczce?

STAŚ: Na dnie leżało. Co to znaczy?

WUJ *(po dłuższej chwili)*: To nazwa... cykl obrazów...

STAŚ: Chełmońskiego?

WUJ: Skąd!... Grottgera Artura...

STAŚ *(przegląda)*: Cóż za dziwne obrazy... Co to jest?

WUJ *(który dotychczas był spokojny, teraz zaczyna być nieco zdenerwowany)*: Nie ważne Stasiu... W każdym razie teraz nie czas, żeby je przeglądać... Weź to.

STAŚ *(z żalem)*: Dobrze wuju, ale wuj mi kiedyś wytłumaczy, prawda?... *(Wuj nie odpowiada)* Czy przynieść zadanie angielskie? *(Wuj milczy)* A może jednak wuj mi powie...

WUJ *(szorstko)*: Cóż ci mogę powiedzieć! Sam dużo nie wiem... Zresztą... *(z nagłą decyzją)* Pytałeś się przed chwilą, co działo się z Polską po rozbiorze? Do czasu 1918 roku? Masz! Patrz! *(otwiera przed nim album)*

STAŚ *(przyglądając się uważnie każdej kartce — mówi jakby z lękiem)*: Tu biją się na bagnety... Tu pożar... granat uderza w kościół... Ach... a to co?

WUJ *(nawet nie patrzy na obrazy)*: Moskale... Rewizja w domu polskim...

STAŚ *(coraz prędzej przewraca kartki)*: A to co?

WUJ *(patrzy przed siebie)*: Pobór do wojska — rosyjskiego.

STAŚ: A to?

WUJ *(rzuca okiem na kartkę)*: Bitwa w lesie...

SAŚ: *(odwraca kartkę)*: Jakaś izba... ktoś puka do okna...

WUJ: Znak dany temu Polakowi, który w tej chacie się ukrywa...

STAŚ: A ta dziewczyna? Dlaczego tak się skrada?

WUJ *(mówi coraz bardziej nerwowo)* Ta dziewczyna przeprowadza przez granicę...

STAŚ: Kogo?

WUJ: Polaków, którzy muszą uciekać...

STAŚ: Uciekać? Przed kim?

WUJ: Przed rosyjskim więzieniem... Widzisz? *(przerzuca kartki szybko, zatrzymuje się na jednej)* Tu ich wiozą w kibitkach, czyli wozach więziennych, wiozą na Sybir, gdzie zakuwają w kajdany, spychają do kopalni, biją... O, jak tu... na tym obrazku!

STAŚ *(z rozpaczą)*: Ale dlaczego wuju? nie rozumiem! co oni zrobili?!

WUJ: O wolność swoją walczyli przez te dziesiątki lat, o które pytałeś. Dlatego!

STAŚ *(patrzy na wuja uważnie — po chwili cicho)*: Bohaterowie.

WUJ *(żywo odwraca się ku niemu)*: Coś ty powiedział?

STAŚ *(j.w.)*: Że to są bohaterowie, wuju. Ludzie, korzy przezwyciężają wszystkie trudności dla dobra swojego narodu — to bohaterowie.

WUJ *(podniesionym głosem)*: To szaleńcy! Porywali się z motyką na słońce!

STAŚ: A kapitan Scott? A Gordon? W szkole zawsze stawiają nam ich za przykład. Sądziłem dotychczas, że naprawdę trudno o większych bohaterów... *(po sekundzie zastanowienia dodaje)* ...bo nie wiedziałem, że i myśmy mieli swoich. Dlaczego ciocia nigdy mi o nich nie mówiła? Dlaczego... wuj?

(Ciąg dalszy nastąpi)

CZY NOWY POLSKI ŚWIĘTY?

ŻYCIE I DZIEŁO O. MAKSYMILIANA KOLBE

Niedawno zakończyło się postępowanie wstępne w procesie beatyfikacyjnym Ojca Maksymiliana Maria Kolbe, jednej z najpiękniejszych postaci polskich w okresie przed i w czasie ostatniej wojny, założyciela znanej centrali wydawnictw katolickich w Niepokalanowie koło Teresina, zmarłego męczeńską śmiercią w niemieckim obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Poniżej zamieszczamy artykul O. Kolbe, pochodzący ze źródeł krajowych. RED.

ZALEDWIE dziesięć lat upłynęło od bohaterskiej śmierci ojca Maksymiliana Kolbego, a imię jego rozbrzmiewa już po całym katolickim świecie. Liczne żywoty opowiadają w różnych językach jego dzieje; po wielu pismach starego i nowego świata ukazują się jego podobizny; kroki wstępne do wyniesienia go na ołtarze zdają się wróżyć przebieg sprawy nie tylko pomyślny ale wyjątkowo chlubny.

Bo też w rzeczy samej, kiedy dzisiaj, z pewnej odległości przebiega się myślą to, czego ten Sługa Boży w tak bardzo krótkim czasie zdołał dokonać, nie można się oprzeć głębokiemu zdumieniu.



OJCIEC MAKSYMILIAN MARIA KOLBE
Zdjęcie z pierwszych dni wojny

W 1910 r. młodziutki chłopiec z ubogiej, ciężko pracującej rodziny, wstępuje do zakonu franciszkanów we Lwowie; wyższe studia, uwieńczone podwójnym doktoratem, kończy w 1919 r. w Rzymie, zawiązując przez ten czas olbrzymie dzieło „Rycerstwa Niepokalanej", które liczy dzisiaj na całym świecie z górą dwa miliony członków; po powrocie do kraju i dwuletniej profesurze teologii rzuca się z niepojętym zapałem na wydawniczą i organizacyjną pracę. W 1922 r. zaczyna wychodzić „Rycerz Niepokalanej", który w 1939 r. dojdzie już do miliona abonentów; w 1927 r. dźwiga się nagle to prześliczne „miasto Marii", jakim jest Niepokalanów koło Teresina, wnet zapełniony po brzegi setkami zakonnych braci. W 1930 r. przerzuca się o. Kolbe do Japonii, gdzie w ciągu trzech miesięcy zaczyna wydawać po japońsku „Rycerza Niepokalanej" który zdobędzie sobie niebawem 60 tysięcy abonentów i równocześnie buduje pod Nagasaki nowy, japoński Niepokalanów, otwarty już w 1931 r. Z tego Dalekiego Wschodu puszcza się do Indii, by tam szukać nowych terenów pracy i trzy razy w zakonnych sprawach powraca do Polski, aż w 1936 r., wyznaczony na gwardiana Niepokalanowa, rozpoczyna tam, rzec można, gorączkową działalność. Pisma zaczynają wychodzić po pismach, między nimi „Mały Dziennik", który wnet dojdzie do 200 tysięcy odbiorców; ubogie baraki niepokalanowskie zapełniają się najlepszymi, najszybszymi maszynami wydawniczymi; przygotowuje się teren na gromadkę samolotów, mających ułatwić rozrzucanie po całym świecie tych stosów drukowanego papieru, które codziennie narastają u wylotów rotacyjnych maszyn.

WOJNA

Aż przychodzi wojna 1939 r., jedno i drugie uwięzienie, ruina całego ogromnego dzieła, a na koniec zgon niezmordowanego pracownika i zdobywcy, umorzonego w Oświęcimiu śmiercią głodową, dobrowolnie podjętą dla ocalenia skazanego na tę torturę ojca rodziny.

Spoglądając na to życie tak niesłychanie pełne a zamknięte w ciasnej przestrzeni lat czterdziestu siedmiu, odzywa się w sercu pytanie: jakie to siły działać mogły w tym człowieku, który zawsze stawiał czoło, nie tylko temu, co trudne, ale co mogło uchodzić za niemożliwe.

Czy tam były ogromne niespotykane w świecie zdolności?

Był umysł otwarty, ale bynajmniej nie genialny. Był sąd zdrowy, ale taki, jaki spotyka się nieraz wśród podobnych mu ludzi.

Czy były rozległe stosunki, torujące mu drogę do wielkich zamierzeń?

Prócz tych, które mu zjednał urok własnej świątobliwości, nie miał i nie mógł mieć żadnych stosunków syn ubogiej rodziny ze Zduńskiej Woli.

Czy było przynajmniej żelazne zdrowie, sposobne do podjęcia i niezmiernych trudów, i długich bardzo podróży?

Od dziecka był o. Kolbe raczej wątły. Na studiach przechodził ciężkie krwotoki. Przy pracy bądź nieraz zapadał, bądź ostatkami sił dokonywał tego, co przedsięwziął.

Czy więc rzucał się na swoje ogromne dzieła ufając w pomoc wiernych i oddanych przyjaciół?

ŹRÓDŁO SIŁY DO WALKI Z TRUDNOŚCIAMI

Byli i przyjaciele dobrzy, zacni, wielkim planom jego dostępni, ale była ich garstka tylko. Przeważnie przedzierał się o. Kolbe przez cały gąszcz trudności pochodzących od ludzi, także najbliższych, ze stosunków, warunków terenu, na obcym zwłaszcza, dalekim Wschodzie.

Po odpowiedź więc na pytanie, **gdzie szukać rozwiązania zagadki życia i działalnści tego szczególnego człowieka**, który dziś po całych świecie roznosi sławę swej polskiej ojczyzny, trzeba zwrócić się do innego rodzaju sił i do innej sfery rzeczywistości.

Św. Paweł pisał niegdyś, że „wszystko może w tym, który go umacnia" i dlatego, w przekonaniu, że miłość Chrystusowa nad wszystko jest silniejsza, nie znał granic dla swego apostolskiego zapału.

Pobożny autor „Naśladowania Chrystusa" nie waha się twierdzić, że „szlachetna miłość Jezusa przynagla do wielkich czynów i pobudza do pragnienia dzieł coraz to doskonalszych; ona nie czuje ciężaru, na trudy nie zważa, na więcej się porywa niż może, z niepodobieństwem się nie liczy, bo sądzi, że wszystko potrafi i że wszystko jej wolno". Św. Jan od Krzyża streścił to samo w ostatnim tomie swojej trylogii, któremu dał tytuł: „Żywy płomień miłości".

MIŁOŚĆ NIEPOKALANEJ

Te słowa wielkiego mistyka zawierają w sobie sekret nie głównej, ale jedynej sprężyny, która w ruch wprawiała wszystkie, bez wyjątku siły i duszy, i ciała ojca Maksymiliana Kolbego. **On kochał Niepokalaną Królową nieba, a kochał Ją z taką siłą, z tak bezwzględnym oddaniem, z taką gotowością na wszystko, co Ona zechce, że w najpełniejszym znaczeniu „mierzył siły na zamiary, nie zamiar według sił".** Gdzie widział pragnął w takich domach jak Niepokalanów, rozszerzyć ją po całym świecie, by ci nowi słudzy Marii twardym umartwieniem i niezmordowaną pracą, przykładem i czynem szerzyli miłość swojej Królowej. Do tego samego dążył przez pisma, które z jakąś fantastyczną siłą atrakcji zdobywały sobie wszędzie, nawet wśród szyntoistów japońskich, dziesiątki tysięcy odbiorców. Dla tych wielkich idei swoich, które wszystkie krążyły koło Niepokalanej, wychowywał swoich uczniów, mówił do nich płomienne nauki, pisał i niezliczone listy, i przeróżne wskazówki duchowne i śliczne, również pełne miłości, jak apologetycznego zacięcia artykuły do swoich „Rycerzy Niepokalanej" w Polsce i w Japonii.

SUROWE ŻYCIE

A co przy tym osobliwie uderza, to niesłychana wierność w zachowaniu zakonnej reguły i wymagań osobistej doskonałości. W tym życiu przepełnionym pracą, w ciągłych podróżach i niewygodach zakładających się domów, wśród turkotu maszyn, które nigdy nie obracały mu się tak szybko, jak byłoby pragnęło jego serce, wśród niepowodzeń, które nieraz groziły zawaleniem się całej budowy, przy zupełnej niepewności materialnych podstaw tak był spokojny, tak skupiony, tak zależny od swoich zakonnych czy kościelnych zwierzchników, tak uważny, by nawet w drobnej rzeczy od reguły nie odstąpić, że nie można by żyć bardziej po zakonnemu w głębokiej ciszy kontemplatywnego klasztoru.



OJCIEC KOLBE ZE ŚP. BRATEM KAMILEM
na wycieczce w Tatrach

cześć Pani swojej, o niczym nie wątpił i nie liczył się z żadną ofiarą. On przekonany był, jak św. Ludwik Grignon de Montfort, że Kościół wchodzi w nową erę, która chwałę Marii i moc Jej pośrednictwa przez Syna do Ojca postawi w nowym, nieznanym dotąd świetle.

Tym tylko, że on literalnie żył i oddychał miłością Niepokalanej, tłumaczy się wszystko, co zrobił i co jeszcze zrobić pragnął. Z małego ziarenka gorczycznego założył potężny związek M. I., „Militia Immaculatae" tzn. Rycerstwo Niepokalanej, jedynie w tym celu, żeby podbić pod Jej władanie cały świat. W tej samej myśli stworzył jakby nową gałąź starego franciszkańskiego zakonu i

Choć wiedzą dobrze autorowie jego żywota, że dzieciom Kościoła nie wolno wyprzedzać sądu najwyższego Nauczyciela wiary, czuje się raz po raz, że mało brakuje, a wymknąłby im się spod pióra okrzyk: „Co to za wielki Święty!". W przepięknym kanadyjskim piśmie pt. „Maria", które cały jeden numer poświęciło samemu ojcu Kolbe, nie waha się powiedzieć Roger Brien, członek Akademii Kanadyjsko-Francuskiej, że żywot założyciela Niepokalanowa będzie stanowić jedną z najchlubniejszych kart odwiecznej „legenda aurea", „złotej legen-

(Dokończenie na str. 6)

OJCIEC M. KOLBE

(Dokończenie ze str. 5)

dy" a więc historii świętych Katolickiego Kościoła.

Ojciec Kolbe odszedł po nagrodę pracowitego życia, ale w duszy swoich najbliższych posiał ziarno, w które włożył cząstkę samego siebie.

Jeden z wybitnych „rycerzy" przez Ojca Kolbego szeregowanych, naczelny redaktor czasopisma „Italia Cattolica" dr Piotr Cnimnelli napisał najpierw śliczny żywot wielkiego Sługi Marii, a potem rzucił w świat płomienny apel, pod wymownym tytułem: „Alere flammam!" — „Żywcie ten płomień!". Istotnie o to w tej chwili chodzi. Nie można pozwolić, by tak wspaniałe dzieło, jakie na chwałę Marii — a możemy dodać: na chlubę naszej Ojczyzny — o. Kolbe założył, miało tak gasnąć jak lampa, w której paliwa zabrakło. Trzeba płomień podniecać. Życiorys Twórcy „Rycerstwa Niepokalanej" i inne jego pisma powinny wychodzić w tysiącach i setkach tysięcy egzemplarzy. Nie można wątpić, bo mamy na to w wielu krajach liczne przykłady, że te karty, żarem miłości tryskające, potrafią „żywy płomień miłości" w niejedno serce przerzucić i do wielkich rzeczy je zapalić.

DWIE KORONY

O. Kolbemu, jako dziesięcioletniemu chłopcu, dała Matka Najświętsza do wyboru dwie korony: białą niewinności i czerwoną męczeństwa. On wyciągnął wówczas ręce po obie i obie rzeczywiście wysłużył cnotami swego życia oraz bohaterską dobrowolnie podjętą śmiercią.

Do nas należy tak jego dzieła nadal prowadzić, tak jego myśli rozwijać a nade wszystko ogień miłości do Niepokalanej tak rozniecać, żeby i trzecia złota korona na głowie jego spoczęła, korona przeznaczona sługom Marii, którzy poświęciwszy całe życie Jej chwale, potrafili miłością do Niej zapalić nie tylko pojedyńcze dusze, ale potężne zrzeszenia, sięgające zbawiennym wpływem na cały świat.

Ks. J. R.

Z ŻYCIA POLAKÓW NA OBCZYŹNIE

W. Brytania

HUDDERSFIELD

Akademia 3-go Maja w Huddersfield odbyła się w sali katolickiej St. Patrick's Hall. Z inicjatywy prof. E. Bębna i przy materialnym poparciu członków chóru parafialnego „Varsovia" przygotowano dla wszystkich chórzystów jednakowe stroje góralskie. Program zawierał dekorację złotym krzyżem zasługi ks. kan. J. Grogana wypróbowanego przyjaciela Polaków w Huddersfield, wystąpienie chóru, referat okolicznościowy o Konstytucji 3-go Maja w języku polskim i w streszczeniu — w języku angielskim; krótkie zagajenie i powitanie gości przypadło w udziale miejscowemu proboszczowi. W części artystycznej wystąpiły dzieci z polonezem w kontuszach, a prezes Veritasu recytował wyjątek z „Pana Tadeusza".

Na uroczystość przybył ks. prałat Staniszewski, wikariusz na Anglię i Walię, który w części drugiej akademii przemawiał po polsku i po angielsku akcentując wielki wkład pomocy materialnej i duchowej ks. kan. Grogana w organizującą się placówkę polską na terenie jego parafii. Na tle obrazu Królowej Korony Polskiej, artystycznie wykonanego orła i flag narodowych polskiej i angielskiej ks. prał. Staniszewski dokonał aktu dekoracji. W odpowiedzi ks. kan. Grogan stwierdził, że odznaczenie polskie przyjmuje z radością, uważając to za zaszczyt. Po przemówieniu recytację zbiorową pt. „Maria i Polska" S. Goszczyńskiego wygłosiła Sodalicja Mariańska a solo „Ave Maria" Gounoda odśpiewała jedna z sodalisek. Hymnami „Jeszcze Polska" i „God save the Queen" zakończono akademię.

NORTHWICK PARK

W Northwick Park odbyło się uroczyste nabożeństwo w dniu 3 maja, na które udały się z chorągiewkami w ręku dzieci w zwartym pochodzie ze szkoły. Młodzież z kokardkami i puszkami oraz dziatwa w strojach narodowych zbierała datki na Dar Narodowy. Wieczorem odbyła się akademia, którą dzieci ze szkółki parafialnej uzupełniły bogato śpiewem, deklamacjami i obrazkiem scenicznym p.t. „Trzeci Maja". Zdzisia Sikorzanka wygłosiła pięknie wiersz Ł. Rydla pt. „W maju" oraz Wł. Bełzy „Hymn majowy". W obrazku scenicznym przedstawili nastroje i znaczenie historyczne dnia 3 Maja: Kazia i Krysia Liniewiczówny, Danusia Borowska, Hanna Martynowiczówna, Danusia Stanrzyńska, Boguś Poważa, Dziunek Kliczma, Rysiek Sarul, Kazik Kluk i Staś Rakowski, nagrodzeni licznymi brawami za wdzięczne wykonanie.

FOXLEY

W ósmą rocznicę bitwy o Monte Cassino odbyło się 18-go maja w kaplicy w Foxley nabożeństwo za poległych z kazaniem okolicznościowym. Po nabożeństwie w sali świetlicy odbył się uroczysty poranek. Na tle pięknej dekoracji krzyża Monte Cassino i przecudnych maków, chór pod batutą prof. Porwisza odśpiewał pieśń „Czerwone maki". P. Z. Sidorowicz inwalida wojenny wygłosił pięknie opracowany referat o bitwie Monte Cassino. Następnie odczytano wyjątki z rozkazów dowódców. Jurek Biegus deklamował „Modlitwa na dzień wieńczenia grobów" — Pp. prof. Porwisz i Regini odegrali na skrzypcach i pianinie wiązankę pieśni żołnierskich a ks. F. Chowaniec odczytał wyjątek z Wańkowicza „Widzę Ciebie, Pole Chwały" (W rocznicę zwycięstwa pod Monte Cassino). Hymnem państwowym zakończono poranek.

Na polskich inwalidów zebrano na sali £2.0.0.

Szkocja

FALKIRK

W Falkirk obchód rocznicy bitwy o Monte Cassino zorganizował Komitet Kościelny wspólnie z SPK. Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. W. Drobina, wieczorem zaś odbyła się akademia w sali St. Francis Xavier's Hall przy licznym udziale Polaków i Szkotów. Po przemówieniu p. P. Wrońskiego nastąpiły produkcje chóru polskiego z Edynburga pod kierownictwem p. S. Gorzkowskiego z udziałem p. H. Hausmana — akordeon i p. P. Kordy — saksofon. Dziewczęta szkolne E. Gromek, E. Malicka i M. Raczkówna odtańczyły krakowiaka i kujawiaka a na zakończenie ks. kanonik dr. W. Welsh, wielki przyjaciel Polaków w Szkocji, podziękował za piękną uroczystość i wyraził wiarę, że naród polski, tak wierny Królowej Korony Polskiej, odzyska wolność.

Dochód z koncertu przeznaczono na fundusz parafii św. Franciszka w dowód uznania dla oddanego Polakom kapłana, ks. Welsha.

EDYNBURG

W Edynburgu odbyło się walne zebranie Związku Polek, na którym wybrano nowe władze tej organizacji w składzie: przewodnicząca — dr H. Siiżyńska, członkinie zarządu — pp. Bugucka, Chaszczewska, Hamulińska, Jurasińska, Lenartowicz, Potocka, Stróżewska, Tumidajska, Wilczyńska. Komisję Rewizyjną wybrano w składzie: pp. Mullerowa, Chrościcka, Czochowa. Sąd Koleżeński: pp. Zającowa, Szukisowa, Żyrkiewiczowa. Związek Polek w ubiegłej kadencji znacznie ożywił swą działalność organizując szereg imprez oraz akcję wysyłki paczek do kraju.

Szwajcaria

ZURYCH

W Zurychu odbyło się Walne Zebranie Towarzystwa Polskiego. Po przyjęciu sprawozdań i wyborze nowego zarządu, Walne Zebranie uchwaliło wziąć czynny udział w akcji stworzenia Muzeum Polskiego w Rapperswilu.

WINTERTHUR

W każdą trzecią niedzielę miesiąca odprawiają się polskie nabożeństwa w Winterthurze o godz. 11-tej w kościele na Töss, Nägelstrasse 44. Dzięki uprzejmości p. M. Podgórnego, przyjeżdżającego każderazowo z Zurychu, nabożeństwa odbywają się przy dźwięku polskiej pieśni kościelnej i akompaniamencie organów.

W związku z nabożeństwami Katolicka Misja Polska w Szwajcarii (Fribourg, 1, Pl. G. Python) prosi o zgłaszanie adresów wszystkich, którzy nie otrzymują jeszcze zawiadomień i komunikatów Misji.

Francja

LEFOREST

Dnia 25 maja br. Koło Związku Rezerwistów i Byłych Wojskowych obchodziło 21-szą rocznicę swego istnienia. Uroczystość ta połączona została z 6-leciem Koła POWN i po Mszy św. odbyła się akademia. Przybyły na nią poczty wszystkich Kół wchodzących w skład okręgu zarówno jak i panowie Strutyński, referent oświatowy Związku, Pajkert prezes Komitetu, Siudziak, prezes Koła Courcelles, Feledziak, prezes Koła Auby, Banaszak, sekretarz Okręgu Ostricourt POWN, Ignaczak, sekretarz Koła Auby, Komin, prezes POWN w Dourges, Smyk, prezes Koła Związku Rezerwistów z Dourges i wielu innych.

Po przemówieniu prezesa Regulskiego i p. Strutyńskiego, Koło Amatorskie im. Ignacego Paderewskiego doskonale odegrało operetkę pod tytułem „Słowiczek" reżyserowaną przez p. Majchrzaka, zarówno jak i parę piosenek i deklamacji. Podczas przemówienia przybył mer miasta p. Nodet, który udekorował na prośbę p. Regulskiego zasłużonych członków Okręgu panów: Komina i Hojnickiego srebrnym krzyżem zasługi, Blaszczyka, Banaszaka i Wojciechowskiego brązowym krzyżem zasługi, Górala i Jaskulskiego medalem wojska polskiego, i Komina francuskim medalem Commemorative.

Doskonale zorganizowaną uroczystość zakończono odśpiewaniem „Roty", po czym nastąpiła zabawa taneczna.

Niemcy

ALTENSTADT

W początkach maja br. życie obozu uchodźczego Altenstadt poczęło zanikać. Już wczesną wiosną część ludzi opuściła ten obóz, który najdłużej pozostał jako zwarty ośrodek polski, istniejący od 1945 r. Z początku było tu rojno. Około 8 tysięcy mieszkańców zajmowało dawne koszary, baraki i dawną szkołę lotniczą, nazwaną przez Polaków „Monte Cassino".

Polska szkoła powszechna w Altenstadt istniała aż do dnia likwidacji obozu. Polskie Odziały Wartownicze w strefie amerykańskiej ułatwiły stałymi dotacjami miesięcznymi ze swego Funduszu Społecznego naukę setkom młodzieży.

6 maja rb. ostatni transport wyjechał do Rosenheim. Życie zamarło, puste koszary i baraki czekają na nowych przybyszów.

Holandia

BREDA

Z okazji święta narodowego Konstytucji 3 Maja oraz pięciolecia PTK Breda dziatwa z przedszkola w ilości 30 osób wzięła udział w uroczystej Mszy św. w kościele ojców kapucynów.

Po południu w czasie Akademii zorganizowanej przez Zespół Widowiskowy „Polonia" z Bredy odbył się występ dzieci na scenie pod kierownictwem W. Rzemienieckiego z recytacją chóralną „Witaj, majowa jutrzenko", poczem mały Cesio Folwarski deklamował wierszyk pt. „Kto ty jesteś" i mała Krysia Mucharowska wierszyk „Wlazł kotek na płotek".

LISTY DO REDAKCJI

Uważać przy zakupie książek

Wciąż ukazują się katalogi książek i zawsze polecają one same „dobre" książki lub też „książki dla młodzieży". Ale właśnie brak jakiejś jednej instytucji, która by te książki oceniała, sprawia, że każdy księgarz ze względów handlowych na własną rękę, a każdy oświatowiec według swego poglądu znów na swoją ocenia książki i je klasyfikuje. Stąd też mamy takie zjawisko, że między książkami dla młodzieży możemy znaleźć takie, w których ludzkim erotyzmem obdarza zwierzęta i w ten sposób przemyca, śliskie tematy. Oczywiste, że taka lektura nie może mieć dodatniego wpływu na młode umysły.

Zachęcony reklamą jednego z katalogów wybrałem książkę znanego autora historycznych książek dla młodzieży, o której katalog twierdził, że jest „wychowawcza dla młodzieży i pogodna dla starszych". Niestety jest to w Kraju wydana, celowo oczywiście, ponura historia procederu, który się dziś nazywa „handlem żywym towarem" oraz gorszące szczegóły życia i śmierci jednej z postaci przedrozbiorowej Polski, smutnej pamięci dostojnika kościelnego. Autorowi spłynęła spod pióra taka beznadziejna bzdura przed wielu, wielu laty, a nic dziwnego, że w Kraju teraz ją chętnie wydano. Ale po co ją tu sprowadzać i reklamować dla młodzieży — tego mi nikt nie zdoła wytłumaczyć! Nie podaję celowo autora ani tytułu, ani firmy reklamującej, ale apeluję do tych, którzy wiedzą, o co chodzi, by wycofali książkę z katalogu i z półek księgarskich, a równocześnie wołam o utworzenie nareszcie komisji kwalifikującej książki dla młodzieży i dającej rodzicom i wychowawcom możność kierowania się jakąś oceną przy wyborze książek dla dzieci i młodzieży.

ZANIEPOKOJONY OJCIEC

(Nazwisko i adres znane Redakcji)

*

Od Redakcji: Ocena wartości wychowawczej nabywanych książek spoczywa w rękach nabywców, a w wypadku książek dla młodzieży w rękach rodziców. Nie ma komisji kwalifikujących książki pod tym względem poza indeksem książek zakazanych, ogłaszanym przez władze kościelne. Firmy księgarskie oraz wydawnicze natomiast same ponoszą moralną odpowiedzialność za tendencje książek które w sprzedaży zalecają jako godne nabywania.

ZE SPORTU

NAUCZYCIELE PIŁKARSTWA NA ROZJAZDACH

Katastrofalna porażka Anglików przed dwoma laty na mistrzostwach świata w Rio, mocno nadszarpnęła prestiż nauczycieli piłki nożnej. Przegrali do słabiutkiej drużyny Stanów Zjednoczonych, gdzie piłkarstwo nie cieszy się nawet skromną popularnością. Był to dotkliwy cios dla dumy nie tylko sportowej, ale i narodowej Brytyjczyków.

Później przyszły wyduszone w domu u siebie remisy z Francją, Jugosławią z Austrią, niezbyt przekonywujące zwycięstwa z Włochami i z Argentyną, porażki drużyn z klubami kontynentalnymi. Wyniki te, zdawało się, podważyły nimb dumnego Albionu.

W rzeczywistości jednak słabe wyniki nie ujęły niczego z popularności Anglików, a mecze z ich jedenastką należą nadal do najpopularniejszych w Europie. Olbrzymie stadiony we Florencji czy Wiedniu są za szczupłe, aby pomieścić widzów na mecze z Anglikami. Płaci się zawrotne sumy za bilety. A wyniki? Z Włochami po bardzo ostrej grze w roku bieżącym Anglicy zremisowali (1:1), z Austrią wygrali (3:2), ze Szwajcarią wygrali (3:0).

Dwaj pierwsi przeciwnicy są wysoko notowani na „giełdzie" piłkarskiej. Włosi, b. mistrz świata, nie są przeciwnikiem łatwym, zwłaszcza, że u siebie z zasady grają brutalnie. Dodawszy do tego fanatyzm publiczności wynik remisowy uważać należy za sukces.

Austria, niekoronowany mistrz Europy, baletmistrze na boisku, dopóki grała po „wiedeńsku", fair, „koronkowo" — mecz był pięknym widowiskiem na najwyższym poziomie. Niestety Austriacy przeszli na grę „na siłę" i ... przegrali z doskonałymi kondycyjnie Anglikami. Ze Szwajcarią rozprawili się oni „spacerkiem" 3:0.

Wiele drużyn angielskich po zamknięciu sezonu w domu, udało się na tournée do wszystkich części świata. Kierownicy klubów nie tają, że te wyjazdy i rozgrywki, to rodzaj wycieczek. Do przegranej nie przywiązuje się większej wagi. Wyniki drużyn na rozjazdach są jednak na ogół dobre i przyciągają rekordowe tłumy widzów.

Ojczyzna piłki nożnej dostarcza innym krajom — poza nauką — znakomitych sędziów i trenerów. Pokazuje przede wszystkim, na czym polega gra zespołowa, dyscyplina i organizacja. Polscy piłkarze w W. Brytanii nauczyli się wiele od gospodarzy pod względem technicznym i organizacyjnym. Uczestnictwo 30 drużyn polskich w tegorocznych mistrzostwach polskich jest tego wyraźnym dowodem.

Z. N.

PROCESJA BOŻEGO CIAŁA w LONDYNIE

W niedzielę dnia 15 czerwca br. o godz. 5 po południu odbędzie się uroczysta procesja Bożego Ciała dla wszystkich Polaków w Londynie w ogrodach braci ksawerianów na Clapham South. (11. Nightingale Lane).

W procesji weźmie udział Prezydent R. P. Pieśni wykona Chór im. Fr. Chopina.

Dojazd: kolejką Nothern Line do Clapham South lub autobusami: 88, 118, 155, 169.

OTWARCIE WYSTAWY PAMIĄTEK Z POWSTANIA LISTOPADOWEGO

W Instytucie im. Gen. Wł. Sikorskiego otwarta została w sobotę dnia 7 bm. wystawa pod nazwą „Powstanie Listopadowe w dokumentach i pamiątkach Biblioteki Polskiej w Paryżu w obecności Prezydenta R.P., przedstawicieli życia politycznego, społecznego, naukowego i literackiego na emigracji. Dzień przedtem odbył się pokaz wystawy dla prasy, w którym wzięła udział również grupa naukowców i dziennikarzy brytyjskich.

Gen. Marian Kukiel otwierając wystawę złożył podziękowanie Bibliotece Polskiej w Paryżu, która wystawę przygotowała, nazywając Bibliotekę Polską bratnią instytucją w stosunku do Instytutu im. Gen. Sikorskiego. Obu tym instytucjom nie tylko przyświeca ten sam cel — kultywowania wolnej nauki dziejopisarstwa polskiego, ale podobnie jak Biblioteka Polska w Paryżu zebrała i ocaliła urzędowe pamiątki polskie po klęsce w 1831 r., tak i Instytut im. Gen. Sikorskiego zdołał ocalić niektóre dokumenty z roku 1939.

Wystawa przedstawia się imponująco. Jest to otwarta na latach 1830 i 31 księga dziejów polskich, z całą jej żywą, prawie dotykalną plastyką. Powinni ją zwiedzić wszyscy Polacy w Londynie i spoza Londynu.

Organizatorzy wydali piękny 64-stronicowy katalog w dwu językach, polskim i angielskim.

DOKUMENTY NAUKI KOŚCIOŁA

Nakładem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas" pojawił się tomik 3 serii III „Dokumentów Nauki Kościoła", liczący 26 stron. W tomiku znajdują się teksty allokucji papieskich na tematy „Apostolstwa położnych" oraz „O chrześcijańskiej kulturze rodzinnej".

MYŚL CHRZEŚCIJAŃSKO-DEMOKRATYCZNA

Pojawił się nr 3 pisma Stronnictwa Pracy „Myśl chrześcijańsko demokratyczna" W numerze artykuły gen. Józefa Hallera, dra Bronisława Kuśnierza, Zb. Fallenbuhla, F. Berki, T. Dobrowolskiego i in.

WIADOMOŚCI Z LONDYNU

ZJAZD ZWIĄZKU ROLNIKÓW

Podczas Zielonych świąt obradował w Londynie VII Walny Zjazd Związku Rolników Polskich w Wielkiej Brytanii, dokonując przeglądu spraw zawodowych i społecznych przy udziale 102 delegatów z terenu Anglii. Szkocji i Walii.

Zjazd poprzedziła Msza św., odprawiona przez ks. prałata W. Staniszewskiego.

Na zjazd przybył Prezydent R.P. August Zaleski, gen. R Odzierzyński, gen. T. Bór Komorowski, gen. W. Wiśniowski, ks. prałat W. Staniszewski, ks. prałat W. Cieński, przedstawiciele Skarbu Narodowego, Światowego Związku Polaków, Zjednoczenia Polskiego oraz liczni przedstawiciele organizacji społecznych, którzy powitali Zjazd jedynej organizacji wolnych polskich rolników na emigracji.

Obrady organizacyjne Zjazdu, któremu przewodniczył gen. inż. M. Januszajtis, otwarły sprawozdania z działalności Związku, poczem całodzienne obrady plenum i komisji były poświęcone dyskusji nad działalnością Związku, sprawami zawodowymi i społecznymi Polaków, pracujących na obcych względnie własnych gospodarstwach ronych w Wielkiej Brytanii.

Po uchwaleniu absolutorium dla ustępujących władz wybrano nowy zarząd w składzie: ZARZĄD GŁÓWNY: prezes dr K. Krzeczunowicz (po raz 6-ty), wiceprezesi — A. Bolesławowiczowa, R. Cywiński. sekretarz—inż. L. Woronowicz (po raz 6-ty), z-ca — K. Serafin, skarbnik — A. Iglikowski, członkowie — inż. J. Kazimierski, W. Komorowski. KOMISJA REWIZYJNA: inż. J. Dąbrowski, K. Rożański, S. Osika, M. Korewo i inż. Skupień. RADA ZRP: inż. W. Amberg — Northampton, E. Gust — Hoddesdon. gen. inż. M. Januszajtis — Sussex. M. Zaleski — Lampeter. Wa.a. A. Łubkowski — Devon, Z. Mycielska — Pertshire, Szkocja, F Nowomiejski — Londyn. inż J. Piróżyński — Glasgow. W. Tatarowski — Llandiuo, Walia, T. Tomczyk — Barford Oxford. S. Trawnicki —Chalgrove, Oxford. K. Walter — Kent. B. Wielkopolski — Kent, inż. W. Zieliński — Londyn. S. Zińczuk — Great Wenham. Suffolk.

Prezydent RP po południu podejmował herbatą delegatów Zjazdu.

W drugi dzień świat odbyła się wycieczka statkiem do Greenwich do obserwatorium astronomicznego i muzeum morskiego oraz do „Ogrodów Rozrywkowych" Battersea.

REZOLUCJE

VII Walny Zjazd Związku Rolników Polskich w Wielkiej Brytanii przesyła najserdeczniejsze pozdrowienia braterskie rolnikom w Kraju, życząc. aby Bóg dał im siłę i hart ducha do przetrwania niewoli narzuconej przez Moskwę.

Rolnicy polscy zebrani na wolnej ziemi brytyjskiej wyrażają największe uznanie dla braci swych w Kraju za trwanie na swych ojczystych zagonach i zachowanie tradycji polskiego rolnictwa i wsi polskiej. Pomimo nacisku kolektywizacji i wyzysku okupanta pozostają wierni ideałom chłopa polskiego.

Zapewniamy was, że myślą i sercem jesteśmy z wami w tej walce o wolność Polski człowieka i pracy.

VII Walny Zjazd Związku Rolników Polskich w Wielkiej Brytanii potępia wyzysk pracowników rolnych stosowany przez reżym sowiecki w Kraju w związku z wprowadzeniem rocznych obliczeń należności za pracę systemem tzw. dniówki obrachunkowej. Zmusza się w ten sposób robotników do kredytowania swej pracy kołchozom (spółdzielniom produkcyjnym lub państwowym gospodarstwom rolnym PGR). Udzielane zaliczki na płace wystarczają na głodowe bytowanie.

Zjazd wzywa władze Związku Rolników Polskich do zwrócenia się do Międzynarodowego Biura Ochrony Pracy w Genewie o wzięcie w obronę robotników rolnych w Polsce.

VII Walny Zjazd Związku Rolników Polskich w Wielkiej Brytanii stwierdza, że narzucona Braciom naszym w Kraju konstytucja stalinowska jest wyrazem interesów okupanta a nie woli Narodu...

Zjazd wyraża niezłomną nadzieję, że zostanie unieważniona umowa jałtańska i przywrócona wolność Narodowi i prawdziwa niepodległość Państwa Polskiego.

W związku z narastającym bezrobociem w przemyśle rolnicy zrzeszeni w ZRP zgłaszają gotowość pomocy w znalezieniu pracy na roli Polakom posiadającym znajomość pracy rolniczej. Zarząd Główny ma skoordynować z innymi polskimi organizacjami zawodowymi akcję zwalczania bezrobocia wśród ogółu Polaków na wyspach brytyjskich.

Delegaci polskich farmerów zebrani na VII Walnym Zjeździe ZRP przyłączają się do kampanii brytyjskich organizacji rolniczych, wszczętej na skutek apelu Ministra Rolnictwa dążącej do zwiększenia produkcji, zwłaszcza pasz i ulepszenia techniki i organizacji gospodarki.

Uchwalono również inne rezolucje o charakterze wewnętrzno-politycznym.

KRONIKA KULTURALNA

„SKOWRONEK"

P. Belski już niejednokrotnie wykazywał pomysłowość w organizowaniu imprez teatralnych i muzycznych, przyczem trudno nie przyznać, że oprócz pomysłowości odznaczały się one również dobrym smakiem. Toteż z dużym zainteresowaniem przyjęliśmy nowy akt odwagi p. Belskiego, mianowicie wystawienie operetki Lehara „środkami domowymi".

„Skowronek" był w pełni udałą imprezą artystyczną, szczególnie godną uznania, ponieważ reżyser umiał przykroić tyle materii. ile było pod ręką. A było jej wcale niemało, jeśli chodzi o obsadę ról. Nie było tylko... orkiestry. Szczęśliwym trafem znalazła się inna materia, oryginalna coprawda, ale doskonała: dwa fortepiany oraz ręce wirtuozów Jerzego Kropiwnickiego i Ludo Philippa, gościnnie występującego na scenie „Orła Białego" w przerwie między pracami filmowymi (notujemy tu na marginesie, że p. Ludo Philipp skomponował częściowo muzykę do filmów „African Queen" i „The Tale of Five Cities").

Na konto odwagi p. Belskiego zaliczyć trzeba również występ ujmującego swą powierzchownością i vis comica Tadeusza Faliszewskiego, ulubieńca publiczności londyńskiej i hostelowej.

Lucyna Szepańska była klejnotem w dobrej oprawie muzycznej i dramatycznej. P. Nina Grudzińska jako pieśniarka wykazała duże zdolności aktorskie, zaś p. Rewkowski jako aktor duże zdolności pieśniarskie. P. Zając sprawił miłą niespodziankę swym czystym barytonem i dobrą prezencją, która się niewątpliwie przy dalszych występach nieco odsztywni.

Dekoracje p. Mikuły, szczególnie w pierwszym akcie, bardzo ładne. W sumie prawdziwie kulturalna rozrywka.

I. B.

PO PIERWSZEJ RUNDZIE

MISTRZOSTW PIŁKARSKICH

W pierwszej kolejce tegorocznych polskich mistrzostw piłkarskich w Wielkiej Brytanii zwycięstwa na ogół odnieśli faworyci, drużyny doświadczone, z nazwiskami znanych graczy, którzy już z niejednego pieca chleb jadali.

Do takich drużyn należą: Junak, Wisła, Naprzód, Syrena, Silesia? K.S. Wilno i P.K. S z Manchesteru nie grały.

Niespodzianką były wysokie zwycięstwa Syreny nad Bałtykiem, Cracovii nad Orkanem i Silesii nad Czarnymi. Zaskoczyły wyniki: Gopła z Sokołem, porażka YMCI z Sheffieldu z Wawelem i słaby wynik Orła Białego z Unitasem.

Mecze odbywały się wszędzie w atmosferze sportowej, publiczność i gracze zachowali się wzorowo.

Wyniki:

Junak — Skawa 10:0, Wisła — Kresy 5:1, Mewa — Młodzi 4:1, Zlot — Polonia 1:5 Syrena Bałtyk 16:1, Orkan — Cracovia 1:8, Naprzód — Ruch 7:0, Orzeł Biały — Unitas 1:0, YMCA Sheffield — Wawel 0:2, Sokół Ludford — Gopło 2:6. Silesia — Czarni 6:0, Polonia — Zryw 1:1, Sokół Rochdale — YMCA Barnsley 4:1.



OPERETKA LEHARA „SKOWRONEK" W LONDYNIE

Teatr Nowości pod kierownictwem Stanisława Belskiego wystawił ostatnio w klubie „Orla Białego" w Londynie pierwszą polską operetkę w trzech aktach „Skowronek". Na zdjęciu p. L. Szczepańska występująca w roli tytułowej i p. Z. Rewkowski.

RZECZY CIEKAWE

PODZIEMNE ZBIORNIKI WÓD NA PUSTYNI

Sicne bagna afrykańskie, zaczynające się 200 km. na południe od Oranu i mające powierzchnię równą piątej części Francji, w porze deszczowej stają się olbrzymim jeziorem, dzięki masom wód, spływających z gór Atlasu. Jednak po kilku dniach woda znika i pozostaje skorupa soli. Jak stwierdza kierownik wydziału doświadczalnego Urzędu Kolonialnego w Algerze Gautier, woda ta nie tyle wyparowuje, ile ścieka do olbrzymiego zbiornika słodkiej wody, znajdującego się pod powierzchnią pustyni, lecz 700 m powyżej poziomu morza.

Dzięki tej różnicy poziomów można uzyskać energię elektryczną, wystarczającą do nawodnienia 100 tys. hektarów ziemi. Kosztorys wynosi 120 milionów funtów. Niezależnie od tego planu Francuzi już wykorzystują na Saharze podziemne zbiorniki wód. W miejscach, gdzie przed kilkunastu laty był jedynie piasek, uprawia się dziś pomarańcze, jarzyny i pszenicę. W odległości 40 dni podróży wielbłądem od Algieru znajduje się obszar długości 80 km i szerokości 5 km, zamieniony w olbrzymią oazę o wspaniałych plonach.

POZORNA ULGA PO STOSOWANIU ALKOHOLU

Alkohol zdaniem niektórych lekarzy może obok nitrogliceryny przynosić ulgę przy dusznicy bolesnej (angina pectoris), ponieważ rozszerza naczynia wieńcowe, których zwężenie wywołuje ciężkie ataki bólu. Jednak jak stwierdza trzech specjalistów amerykańskiej Służby Zdrowia, alkohol nie rozszerza naczyń wieńcowych, lecz jedynie usuwa ból, będący sygnałem ostrzegawczym dla chorego. Tym samym używanie alkoholu może prowadzić tylko do zlekceważenia choroby z fatalnymi konsekwencjami.



Z NAUKOWĄ DOKŁADNOŚCIĄ

— Hallo! Hallo! Za chwilę na podstawie dokładnych obliczeń podamy miejsce, gdzie spadnie wystrzelony właśnie pocisk rakietowy...

OPIŁKI

GARKOTŁUK

Była już w leciech, ale jeszcze pełna wdzięku. Za sobą miała konspirację, powstanie, niewolę i pół tuzina obozów. Zjeździła Włochy i Niemcy na paluszek, a kiedy przybyła do U K. to poszła... w kucharki. I teraz dopiero wzeszła jej gwiazda, bo teraz dopiero zaczęła zbierać plony doświadczeń. Konspiracja dała jej chytrość węża a Armja Krajowa odwagę lwa. natura zaś słodycz gołębia. Jednego jej tylko brakło — pieniędzy, lecz skoro Italia dała jej umiłowanie piękna a Niemcy upór żelazny, to była na najlepszej drodze zdobycia forsy.

Tym bardziej, że te jazdy na paluszek nauczyły ją ludzi obwijać dookoła palca, a czekanie na Jipa wyrobiło cierpliwość — okazja zawsze się znajdzie; toteż gdy ludziom wszystko leciało z rąk, ona mówiła spokojnie „poczekaj" i wolniutko dopinała swego. Przeżycia „lat górnych i chmurnych" miały jednak swą stronę ujemną — rozbudziły w niej manię podróży. Więc z posady na posadę, a jeżeli musiała już dłużej niż dwa miesiące posiedzieć na miejscu — to przynajmniej pokój przemeblowała ze trzy razy. Swych tostodawców (wolała grzanki od chleba) zmieniała jak rękawiczki, hotele na kluby. kluby na domy prywatne i znów odwrotnie.

Była zamaszysta i tkliwa zarazem, kiedy rąbała kości lub krajała mięso. miała oczy zranionej sarny. Szczera była jak dziecko i tak przebiegła jak tylko dzieci być potrafią: n.p. angielski sos „**Cumberland**", chrzanowy z porzeczkową galaretką, nazwała najbezczelniej „**Polish Sauce**" i podawała na stół wśród okrzyków zachwytu. Nikt nie wypiekał takich ciast jak ona i nie robił takich sosów, lecz zarówno ciasta jak i sosy nudziły ją szczerze, skorzystała więc z pierwszej okazji promocji i zaawansowała na damę do towarzystwa.

Urodę swą konserwowała we **frigiderze**, a lata spalała pod blacną. pomiędzy tym **fridgem** więc, a piecem kuchennym stawała się coraz młodsza, odradzając się w ogniu jak Feniks z popiołów. Z początku nosiła fartuchy w paski, potem białe fartuszki, aż wreszcie wszystkie poszły w piec, a ukazały się piękne „**roby**" i zawrotne woaleczki. Była coraz strojniejsza i coraz bardziej dystyngowana. Używała perfum marki „**on ne sait jamais**" czyli „nigdy nie wiadomo" i ufnie wdychała ich zapach... a może się co trafi. Wreszcie zapachniała jej żywica Kanada i pojechała ze swą panią.

Na wyjezdnem miała jedną walizkę. za powrotem trzy kufry. Zwiedziła co się dało, nawet widziała Niagarę i sama potem kipiała życiem jak Niagara. Pojechała do Monte Carlo i była już zupełnie dernier cri. Wydzielała swej pani pieniądze na grę, a sama stawiała skromne franki na rouge w rulecie i wygrywała pijąc czerwone wino i miłość. a jeśli przypadkiem przegrała postawiwszy na czarne. to na łez otarcie pani jej ofiarowywała piękny kostium z czarnego aksamitu. Tonęła w gajach mimozy. sama subtelna jak mimoza i wrażliwa jak czułek: (ludzie dbali o czystość języka nazywają mimozę czułkiem).

Z Monte wróciła na wyspę, a kiedy ujrzała białe skały Doveru, z przesądem prawdziwego gracza szepnęła: „Ono zaczyna się zła passa". I miała rację, bo znów poszła w kucharki a na dobitek karmiła mopsa. Lecz usidliła i państwo i mopsa — państwo byli pod jej pantoflem a mops wodził za nią wyłupiastymi oczyma. Francuski wyglacowała na Rivierze, a teraz uczyła się „**speak English**" i znów zaczęła się piąć pod górę życia, linią nieco łamaną, jak i jej języki. Była teraz „**companion**" u kruchej jak wosk 90 letniej Amerykanki. Otworzyła nową kartę życia. Kartę jeszcze niezapisaną. — Zostawmy ją na niej. a jeśli kto ciekawy, niech się przyjrzy jak szofer — ziemianin czyści jej srebro z grzeczności. Jeden z tych pracowników fizycznych, którzy odstawiając wóz pana z Hiszpanii do Anglii zajeżdżają na godzinę na kolację do Paryża.

Gdy to usłyszała. zatknęło ją — a cóż to ona ma być gorsza, mniej obrotna? I zaraz przy pierwszym dniu **off** zapytała swą amerykańską matronę czy może wyprawić „**party**" w jej salonach. Usłyszała „**you are welcomed**" co znaczy w przybliżeniu „Pani jest u siebie w domu i jej goście są moimi". Zbiera się więc w gwiaździstych salonach śmietanka naszej emigracji i zjada uczty lukullusowe.

A garkotłuk obstawia tylko strategicznie pozycje i na wolnym ogniu smaży kożusz- z tej śmietanki, by nimi przełożyć nową warstwą tort swego życia.

I mówią że Polacy traktowani są w Wielkiej Brytanii jak biali Murzyni i że najgorsza praca to służby domowej! Nie sądzę — Polacy a zwłaszcza Polki to bardzo sprytny naród.

Irena Albarska

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 17

Poziomo: 1. Przyciszony głos, 3. Chroni ciało 8. Przyrząd do mierzenia głębokości, 9. Rodzaj werandy, 10. Jednostka administracyjna, 11. Zespół aktorów, 13. Częśc ciała, 15. Słynna miejscowość cudowna w Polsce, 18. Gatunek drzewa, 20. Część Rosji, 21. Szata liturgiczna, 22. Jeden z Apostołów 23. Umowa, 24. Wytwór kwiatów, 25. Klub oficerski

Pionowo: 2. Zaraza, 4. Choroba, 5. Figiel, szkoda, 6. Część Mszy św., 7. Rozdział, 12. Część stopy, 14. Wyspy na Atlantyku. 16. Pianista kompozytor polski, 17. Miasto w Polsce. 19. Jednostka wydajności pracy w krajach komunistycznych. 20. Część stroju liturgicznego.

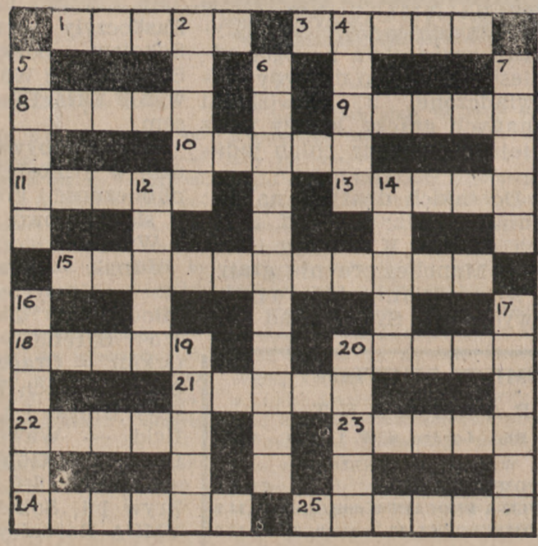
Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 18 czerwca. Jako nagrodę za rozwiązanie Redakcja przyzna w drodze losowania komedię Wacława Grubińskiego: „LENIN".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 14.

Poziomo: Refren, wiosło, baryton, sto, oracz, sto, Rej, los, osa, oko, Iza, kit, łapka, dym, Przerwa, kozica, kładka.

Pionowo: Rokosz, Eta, Iro, ostoja, Tytan, Golgota, Granada, osioł, Zofia, okrzyk, śpiew, Emilia, car, wół.

Nagrodę w postaci książki Bolesława Prusa pt. „Powracająca fala" otrzymuje na podstawie losowania p. S. Kolanowski, 2, Pember Road, London, N. W.10.



PODZIĘKOWANIA

Dziękuję Matce Najświętszej i św Judzie Tadeuszowi i św. Antoniemu za szczęśliwy przebieg operacji —

H. JĘDRYCHOWSKA
Nottingham

*

Matce Najświętszej za pomoc w zorganizowaniu i piękną pogodę w dniu Pielgrzymki do Walsingham dziekuję

TADEUSZ BOGUNIEWICZ

*

Mojemu Panu i Jego Najświętszej Matce najpokorniej dziękuję za łaski.

F. BISSINGER

*

Złożoną przez p. Boguniewicza ofiarę w kwocie £0.5.0, przez p. Jedrychowską — £1.0.0 i przez p. Bessingera w kwocie £0.14.0. — razem £1.19.0, przeznaczamy na internat św. St. Kostki dla polskich chłopców w Lower Bullingham, Hereford.

Redakcja

*

NA PIELGRZYMKĘ CHOREGO INWALIDY DO LOURDES

Rodzina Kuruczów £1.0.0; Ks. J. L. Dryżałowski £1.0.0; C. Przychodzieniec £1.0.0; St. Drążewski £1.0.0; Rodzina Fabiańskich 10/-; M. K. z Leicester 6/-; J. Sobolewski 10/-; Sodalicja Marjańska w Delamere £1 0.0, Koła Różańcowe i mieszk. Kelvedon £5.01.0; Mieszkańcy Hostelu Wheaton Aston £2.10.0; N.N. z Reading 10/-; Ks. L. Dallinger 10/-. **RAZEM:**

	£14.17.0.
Poprzednio zebrano	£42.19.0.
Razem zebrano	£57.16.0

OFIARODAWCY PISZĄ...

Szanowny Panie Redaktorze!

Członkinie Kółka Żywego Różańca, oraz inni łaskawi ofiarodawcy z hostelu Kelvedon złożyli na pielgrzymkę do Lourdes dla sparaliżowanego inwalidy wojennego £5.01.0. (pięć funtów i jeden szyling) jednocześnie załączam Money Order na powyższą sumę.

Z poważaniem
H. BEJNAROWICZOWA

*

Zamiast życzeń imieninowych dla przewielebnego Ks. Moderatora, Sodalicja Mariańska w Delamere Park składa £1 0.0 na pielgrzymkę dla chorego

Sekretarka
L. MINKIEWICZ

*

W związku z licznie napływającymi ofiarami na pielgrzymkę do Lourdes dla chorego inwalidy wojennego, zawiadamiamy, że w razie uzyskania nadwyżki po pokryciu kosztów podróży zainteresowanego chorego, pozostałe pieniądze zostaną użyte, zgodnie z intencją ofiarodawców na udzielenie w ich imieniu pomocy innym chorym, którzy pragnęliby odbyć pielgrzymkę a własne ich środki pieniężne byłyby niewystarczające. Szczegółowe rozliczenie z użycia nadesłanych na ten cel ofiar podamy do publicznej wiadomości za pośrednictwem „Gazety Niedzielnej" i „Czynu Katolickiego".

INSTYTUT POLSKI AKCJI KATOLICKIEJ w W. Brytanii
51, Eaton Place, Londyn S.W 1.



OBRAZEK BEZ SŁÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON W.2. Telefon AMB 6879. Wydawca: **VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE.** Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6, kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów **Redakcja nie zwraca.** OGŁOSZENIA. 1 cal przez 1 łam £1. W tekście 50 proc. drożej, na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. **Nekrologi: 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne:** 1 sh. od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: Mme E. Kulakowska, 101, rue Auguste Lambiotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. b.: prenumerata miesięczna 20 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C. C. P. Nr. 798141. FRANCJA: „Libella" Libraire, 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV. Cena numeru 15 fr., kwartalna 270 fr. HOLANDIA: Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielnej", Breda, Schormolenstraat 9. Cena nru pojedyńczego 20 centów, pren. mies. 95 centów, kwart. 2 guld. 70 centów NIEMCY: St. Mikuciuk, 113 b) München 54, Seehamestr. 4. Bar. 16 B/2. Cena numeru 0.25 DM, pren. mies. 1.50 DM, kwartalna 4. 50 DM. STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciele: Antoni Maciejowski, 10, East 18th Street, Bayonne, N.J. 2) Gryf Publication, 806, Wager St. Utica, E. Bagiński, 3690, Heinn Av., Detroit 7, Michigan, 4) St. Palczewski, 1079 N. Marshfield, Chicago 22, Illinois. Prenumerata kwartalna 1 $, pocztą lotniczą 3 $. SZWAJCARIA: „Veritas" Case Postale 19 Fribourg. 2. Cena numeru 0.30 fr. prenumerata miesięczna 1.20 fr., kwartalna 3.50. SZWECJA: Bogusław Krowski, Anggatan 6 C, Lund. Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5.50 kr. W ceny prenumeraty wkalkulowana jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p.n. „POLSKA WALCZĄCA". Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z Przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W.2. Tel: PAD 8794